PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR

Nr. 55 (544) ŚRODA, DNIA 9 LIPCA 1930 ROKU R ROK X

Klęska Petkiewicza i Kusocińskiego w Anglji

Triumf Pogoni nad Wisłą 3:0. Legja--Wisła 3:2. Szosowcy niemieccy biją naszych

Wysteny Petkiewicza i Kusocińskiego na mistrzostwach Anglji w Stamford Bridge skończyły się nieo czekiwaną kleską. Oto relacja z zawodów — pierwsza w prasie polskiej.

Londyn, 4 lipca.

Bieg na 1 mile, w którym star towali obaj nasi zawodnicy wyz naczono na 7 min. 20 p.p., więc nie było czego się śpieszyć na początek zawodów (5 g.). Publiczności jak na Stamford Bridge było dość niewiele.

Tradycyjne pół mili, w której startował słynny Ellis, zeszłoroczny przeciwnik Petkiewicza w biegu na 1 milę, zgromadził chyba największą ilość zawodników. Czasy w przedbiegach wahały się od 1 min. 56 sek. do 2 m. 1.,4 sek.

Potem nastąpiły lekkoatletyczne anachronizmy, jak przeciąganie liny i dwumilowy marsz. Aż dziwne było patrzeć na niezgrabne grube sylwetki marynarzy, strażaków i policjantów, których jedyną zasługą jest posiadanie 100 kilowej wagi i może zwycięstwa z przed dziesięciu lat na polu walki fran cuskiej lub dźwigania ciężarów.

Trudno, zacofani Anglicy nie chcą za przykładem całego świata przenieść zawodów tego rodzaju raczej do cyrku.

Dwumilowy marsz jest bardzo popularny również. Zeszłoroczny posiadacz rekordu spóźnił się, maszerował w lakierkach (!!) i biegu z tego powodu nie ukończył; wygrał go jakiś anachoreta o dziwacznej strukturze ciała.

Po dziesięciu przedbiegach na ¼ mili w czasie skoku o tyczce, nastąpił nareszcie wyczekiwany przez nas z niecierpliwością bieg na 1 mile.

Petkiewicz stawał w drugim przedbiegu (Nr. 25). Kusociński w trzecim (Nr. 37). Zeszłoroczny rekordzista Ellis (Nr. 1) znalazł się w pierwszym przedbiegu. Bardzo przyjemnie rozsadzono faworytów. Tylko Kusocińskiemu dano twardy orzech do zgryzienia — Włocha Beccaliego.

W pierwszym przedbiegu Ellis wygrał w czasie 4 min. 25, właściwie bezkonkurencyjnie.

Petkiewicz zaczyna w tłumie (po 14 zawodników w każdym przedbiegu). Nie stara się wcale, jak w zeszłym roku nie dopuścić nikogo do prowadzenia, jest spokojny, nawet nie bardzo chce wysunąć się na czoło. W drugiem okrążeniu wychodzi na środek czołowej grupy i spokojnie odmierza swoje dwumetrowe kroki. Dopiero w ostatniem okrążeniu przechodzi do czołowej czwórki (tylko pierwszych czterech wchodzi do finału). Jako trzeci trzyma się aż do końca, szanując się na jutrzejszy finał. Pilnuje tylko, aby go ten czwarty (Crosbe) nie dopędził. Wygrywa Davrie w 4 m. 27.4 sek., 2) Cornes (Oxford), 3) Pet kiewicz 4:27,8. Bieg ten nie dostarczył zbytnich wzruszeń, lecz miał charakter jakiejś pewności i myśli poważnej o jutrze.

Kusocińskiego w pierwszem okrążeniu tak zastawił tłumek, że trudno było nawet dostrzec jego czerwone spodenki. Przy końcu pierwszego okrążenia już wysunął się on na czoło i tu miał parę starć z Beccalim. Wnet po Beccalim zaatakował go Hedges i Thomas. W drugiem okrążeniu prowadził Hedges i Thomas na przemian. Znudziło się to Kusocińskiemu, więc minął ich obu bardzo łatwo, pro wadząc bieg do końca (4 m. 20,8 sek., pół mili 2 min. 4.6 sek.). Beccali skończył czwarty, miał minę nie gęstą i tuż za sobą następnych biegaczy, jeszcze troche i nie trafiłby do finału. Drugim był Thomas, trzecim Hedges.

Wnet po biegu na 1 milę przy biegli maratończycy, którzy zaczęli w Windsor (26 mil 385 yardów) letniej siedzibie króla. Pierwszy przybył Wright w czasie 2 godz. 38 min. 29 sek., drugim był Finn Marttelin (trzeci na Olimpjadzie 1928 r.) w czasie 2 g. 38 min. 35 sek.



FINALIŚCI WYŚCIGÓW NA DYNASACH
od lewej: Christensen (Dania), Szamota, Schnitzler (Niemcy), Szymczyk, przed startem finału scratchu wygranego przez Szamote w czasie 12,8 sek.



PIERWSZY START SZOSOWCÓW NIEMIECKICH
Na Dynasach, przed wyruszeniem na start 160 klm. wyścigu szosowego. Na pierwszym planie trzej zwycięzcy: Stache, Risch i Michael.

Londyn, 5 lipca.

Sobota ściągnęła komplet do Stamford Bridge; na pół godziny przed rozpoczęciem zawodów już trudno było docisnąć się. Myślę, że było najmniej 15,000 ludzi.

Jeszcze wczoraj Petkiewicz użalał się na złą bieżnię. Ponieważ urządzają po tej bieżni wyścigi motocyklistów (dirt track races), jest więc ona za miękka. Obaj zawodnicy mieli za krótkie kolce dla takiej nawierzchni. Przytem fala upałów dręczy Anglję już od tygodnia, a dzisiejszy dzień był chyba rekordowy.

Siedząc obok konsula fińskiego zawczasu dowiedziałem się paru szczegółów o zawodniku finladzkim Virtanenie. Jest on jeszcze mało znanym zagranicą, lecz podobno fenomenalnym dłu godystansowcem, choć podobnie jak cały kontynent, nie lubi dystansu czterech mil. Ten to zawodnik odegrał tak fatalną rolę w powodzeniu Kusocińskiego.

Polak powtórzył zeszłoroczny błąd Petkiewicz, rwał się do prowadzenia i „zarżnął się" pojedynkiem z Finnem.

Startowało 45 osób. Mały Kusociński gdzieś się zagubił na początku w tłumie. Po pół okrążeniu już prowadził, oddał przewodnictwo dopiero w trzeciem okrążeniu Virtanenowi i od tej chwili czołowa czwórka oderwała się od masy zawodników na kilkanaście metrów.

Do czwórki tej weszli: Saunders, Winfield, Virtanen i Kusociński.

Po paru okrążeniach Anglicy nie chcieli się męczyć tempem Finna i bardzo rozsadnie pozostali w tyle. Kusociński wciąż zmieniał prowadzenie z Virtanenem. Wyglądała dość mizernie jego mała figurka w porównaniu z pięknie zbudowanym wysokim Finnem.

Jeszcze przed zawodami Finnowie orzekli, że Kusociński jest za ciężki, że Petkiewicz ma lepszy styl. Konsul fiński siedział spokojnie i zapowiedział mi, że biegacz jego dopiero w trzynastem okrążeniu ma pokazać co umie. W każdym razie entuzjazm tłumów na widok pojedynku tych dwu zawodników był niebywały.

Rzeczywiście w trzynastem okrążeniu Finn tak zwiększył szybkość, że w ciągu tego okrążenia wysunął się odrazu o 100 metrów naprzód. Od tej chwili zaczęło się dublowanie gorszych biegaczy.

Kusociński wyraźnie zaczął słabnąć. Mordercze ataki, gorą co, zła bieżnia, wszystko to za mocno podziałało na psychikę niewyrobionego taktycznie zawodnika.

W ostatniej chwili w chaosie przedfinałowym zaczęli go wyprzedzać Anglicy. Trudno było nawet zauważyć, na którem miejscu przyszedł do mety. Mnie zdawało się, że był czwarty.

Pierwszy w czasie 19 m. 36.2 sek. był Virtanen, drugi Oddie (Anglja), trzeci Wood (Anglja). Jestem pewien, że gdyby nie Finn, który zmęczył naszego zawodnika, nie dałby się on zwyciężyć Anglikom, stało się to bowiem na ostatnich kilkudziesięciu metrach.

Równie niefortunnie skończył się dla nas bieg na 1 milę. Zaczęło się wszystko falsstartem. Po starcie znalazł sie Petkiewicz w ogonie biegu i tak nie wypuszczono go prawie do końca pierwszego okrążenia. W drugiem okrążeniu udało się Polakowi z trudem wyjść na czwarte miejsce.

Tu Ellis, który był zmęczony wygranym biegiem na pół mili, zachowywał się bardzo niesportowo.

Anglicy widocznie zmówili się przeciw Petkiewiczowi, by przeszkodzić mu w wyjściu na czoło.

Prowadzili cały czas Thomas (lotnik), drugi — Cornes (Oxford), trzeci — Włoch Beccali, który wyrwał się przed Petkiewiczem w dziesieciu metrach przed taśmą

W. Hulanicki.

WIMBLEDON

Finał najważniejszego turnieju tennisowego na świecie

Wyniki Wimbledonu na pierwszy plan wysuwaja porażke Cocheta do Allisona i łatwe zwycięstwo Tildena nad młodym Amerykaninem w finale. W grze podwójnej panów i pań, w grze podwójnej pań przewaga Amerykan była też bezapelacyjna.

Uderza również świetna forma Tildena, który po siedmioletniej przerwie zdobył znów mistrzostwo Wimbledonu, przerywając nieprzerwane pasmo zwycięstw Lacosta, Cocheta i Borotry. Jasne jest, że po Wimbledonie Tilden musi grać w drużynie amerykańskiej o puhar Davisa, że go o to prosić będzie Związek. A o to zdaje sie chodziło 37-letniemu „Big Billowi". w ten sposób chciał zakończyć swa kariere.

Półfinały gry panów nie zrealizowały marzeń Borotry. Tilden pokonał znowu „latającego Baska", po walce zaciętej wyrównanej w stosunku 0:6, 6:4, 4:6, 6:0, 7:5, a wiec z przewaga 2 zaledwie gemów.

Allison, pogromca Cocheta, zwyciężył i swego rodaka Doega w nieciekawym meczu w stosunku 6:3, 4:6, 8:6, 3:6, 7:8. Nowoczesny tennis święcił tu triumfy. Nie było długiej wymiany piłek, wygrał ten, kto predzej dochodził do siatki, kto lepiej smeczował. Oblicze nia papierowe jednocześnie dostały znów cios w samo serce. Mangin, pogromca Allisona w mistrzostwie Londynu (dwa sety), przegrał w ćwierćfinale z Doegiem. A Allison pokonał Doega. W finale Tilden pokonał Allisona 6:3, 9:7, 6:4 po przepięknej walce prowadzonej w zawrotnem tempie jakiego nie pamietaja kroniki Wimbledonu

Gra podwójna panów była też „wewnętrzna rozmowa" Amerykan. W ćwierćfinałach Gregory, Collins pokonali Borotre, Boussusa 9:7, 6:3, 6:2. Francuzi wyeliminowali Crawforda, Moona 2:6, 6:2, 6:1, 5:7, 6:4, ale w meczu z Anglikami grali bardzo niepewnie, zwłaszcza Boussus, po chorobie psuł często to, co wyrobił Borotra nieprawdopodobnemi piłkami.

Cochet, Brugnon pokonali bez trudu dość niezwykła kombinacie Tilden, Timmer 6:2, 4:6, 6:3, 6:3. Walka była ożywiona, zwłaszcza Brugnon był doskonały, niezmordowany i pewny przy siatce. Lott, Doeg wyeliminowali Australijczyków Hopmana, Willarda 6:4, 6:2, 4:6, 6:8, 8:6 po zaciętej walce, o której wyniku zadecydowało pare szczęśliwszych piłek w piątym secie. Allison van Ryn spotkali u Austina i Oliffa niespodziewanie silny opór. Wynik brzmiał 6:2, 5:7, 7:5, 7:5.

W niesłychanie szybkim i potężnym meczu pokonali w półfinale Lott, Doeg — Cochet, Brugnona 8:6, 3:6, 6:3, 6:1.

Gregory, Collins zdobyli pierwszego seta no Allisonie, van Rynie 6:4, dzięki dobrej współpracy i świetnemu serwisowi Gregoryego. W drugim secie Amerykanie prowadzili zdecydowanie 5:2. Krótki deszcz załamał troche ich siły i Anglicy wyrównali na 5:5, przegrali jednak 5:7, Allison van Ryn zaczęli grać teraz doskonale i Anglicy tylko chwilami stali na wysokości zadania. Dwa sety — krótkie formalności — 6:3, 6:3 wyeliminowały ostatnich Anglików z turnieju wimbledońskiego.

Półfinały gry pojedyńczej pań były jeszcze jedną cegiełką imponującego gmachu zwycięstw amerykańskich. Ryan pokonała Aussem 6:3, 0:6, 4:4 (w. o.), a Wills Moody — Mathieu 6:1, 6:2.

Finał Wills Moody — Ryan 6:2, 6:2 był pokazem pięknego tennisu, ale nie walką. Ryan prowadziła parokrotnie, ale Wills odrabiała stracony teren z łatwością niezrównaną. Tytuł mistrzyni świata należy do Wills niepodzielnie i zdaje się, wiele lat upłynie zanim zdetronizuje ktokolwiek Amerykankę. Kandydatek chwilowo niema.

W grze mieszanej sensacią było dojście do finału Krahwinkel i Prenna. Niemcom pomogła coprawda w tym sukcesie wydatnie choroba Aussem (para z Tildenem) i Alvarez (para z Borotrą), to też droge do finału mieli łatwą: zwycięstwa nad Boven, Ingram 6:1, 6:2, Pitman, Peters 61: 6:4 i Mudford, Crole Rees 4:6, 6:3, 6:3 nie mówią wiele.

O ile trudniejsza droge mieli drudzy finaliści Ryan, Crawford. Pokonać oni musieli Cross, Allissona 6:3, 3:6, 6:2 i Bennett, Cochet 6:3, 7:9, 6:4. Bennett, Cochet wyeliminowali Sigat, Hopman 7:5, 9:7. Jeżeli sie porówna poziom walk stoczonych przez obu finalistów, nie może zdziwić wynik finału: Ryan, Crawford — Krahwinkel, Prenn 6:1, 6:3.

W grze podwójnej pań w finale (znów wewnetrznej walce Amerykanek) Wills Moody, Ryan pokonały Palfrey, Cross 6:2, 9:7. W ćwierćfinałach Palfrey, Cross pokonały Bennett, Nuthall, a w półfinale Felthan, Helley 8:6, 6:2, Wills Moody, Ryan zwyciężyły Henrohn, Sigart 6:2, 6:2 i Mathieu, Barron w identycznym stosunku.



CRACOVIA — Ł. T. S. G. 3:1
Malczyk strzela pierwsza bramkę dla swych barw już w 3 minucie; pieczętując los łodzian. W 4 minuty potem wynik brzmiał już 2:0.



LEGJA — WISŁA 3:2.
Jeden z nielicznych niebezpiecznych momentów pod bramka Wisły w pierwszej połowie. Skrzynkowicz powstrzymuje Nawrota, Koźmin likwiduje centre.

Bezpardonowa walka Legja -- Wisła 3:2

Ząb za ząb. Wichura rządzi na boisku. Brutalność graczy. Sędzia zawodzi

Już dawno boiska warszawskie nie oglądały walki tak zażartej i, niestety, wykraczającej często poza ramy przepisów i obowiązującego dżentelmeństwa boiskowego, jak ostatni mecz Legji z Wisłą.

Stawka o jaką zawody te się toczyły — torowanie drogi do zdobycia tytułu mistrza wiosennego Ligi, a tem samem i do ewentualnego odebrania berła mistrzowskiego z rąk Warty, sprawiła, że gra niedzielna wyszła daleko poza ramy popieranej przez nas męskości, ofiarności i ostrości i wkroczyła na tory z których najłatwiej wyjechać jest do... szpitala.

Dużą winę ponosi w tem prowadzący mecz p. Wardęszkiewicz z Łodzi, który jak większość sędziów polskich gubi się na boisku w drobiazgach i nie potrafi w ciągu całego meczu do każdego zjawiska gry przykładać tej samej miary. Rezultatem tego jest ciągłe, najzupełniej zbyteczne przerywanie gry przy foulach nieistotnych, czy wychodzących na niekorzyść drużyny skrzywdzonej, a z drugiej strony — tolerowanie przestępstw, za które bez żadnych uprzedzeń winno się brutali usuwać z boiska.

Owa kolosalna elastyczność osądu sprawia, że w orzeczeniach arbitra gubią się gracze, publiczność i nawet... on sam. Dochodzi do takich absurdów, że gwiżdże się na środku boiska każde nie mające absolutnie żadnego znaczenia dla gry dotknięcie (dosłownie) ręką przeciwnika przy główkowaniu czy w walce o piłkę, a zaprzepaszcza się brzemienne w bramkę pozycje spalone, rozpychanie się rękami obrońców na polu karnem, przytrzymywanie przeciwników za kostjumy, czy używanie swego ciała w formie grożącej przeciwnikowi połamaniem kości.

Przykłady powyższe cytujemy, niestety, z bogatego repertuaru meczu niedzielnego i to z tem większą przykrością, że mnożą się na boiskach —mówimy o sędziach — polskich coraz to częściej. Jest to tembardziej przykre, że jeśli chodzi o Warszawę, publiczność tutejsza coraz bardziej zaczyna rozumieć że wszelkie niekulturalne wykrzykniki w stosunku do arbitra odnoszą jeden tylko skutek— denerwowanie się jego i coraz gorsze sędziowanie.

Zresztą na chwałę publiczności stołecznej, musimy zaznaczyć również że jest ona zawsze po stronie drużyny bardziej ambitnej, grającej fair, bitniejszej — słowem lepszej w najobszerniejszem słowa tego znaczeniu. To też żeby jeszcze widzowie warszawscy zrozumieli że sędzia nie może a często i niema w myśl przepisów, prawa reagować gwizdkiem na każde przewrócenie się gracza, podstawienie nogi czy tak popularną na galerji rękę — staliby się doprawdy wzorem kulturalnych widzów sportowych.

Powracając do gry, stwierdzić należy, że o wyniku zadecydował przedewszystkiem... wiatr, którego porywiste podmuchy psuły szyki najlepszym nawet technikom, rwały ciągłość akcji na strzępy i procent przypadkowości wyolbrzymiały wprost nieprawdopodobnie.

Jak potężnym musiał być ten czynnik, stwierdza choćby fakt i to nie przypadkowy, że bramki strzelała tylko drużyna grająca z potężnym sprzymierzeńcem po wietrznym — do przerwy Wisła, potem — Legja.

Do walki zespoły stanęły w składach:

Legja — Skwarczyński; Martyna, Ziemian; Szaller, Cebulak, Przeździecki, Wypijewski, Nawrot, Łańko, Ciszewski, Cichecki.

Wisła — Koźmin; Pychowski, Skrynkowicz, Kotlarczyk II, Kotlarczyk I, Makowski; Stefaniuk, Czulak, Reyman, Kisieliński, Balcer.

Grająca z wiatrem Wisła opanowuje boisko niemal od początku. Jej skoordynowane akcje wspomagane wiatrem dają drużynie krakowskiej zdecydowaną przewagę w polu, nieuwidocznioną przez czas dłuższy dzięki bardzo słabej grze prawej strony napadu — Czulaka, a zwłaszcza Stefaniuka.

W pierwszym kwadransie raz tylko udaje się Legji zagrozić bramce gości: piękny przebój Wypijewskiego zaskakuje tyły czerwonych swą szybkością, strzał jednak nie trafia celu.

Pozatem Wisła gości często na połowie gospodarzy. Wolny Reymana idzie górą, jak również strzał Czulaka po fenomenalnym wprost biegu Balcera, który zabiera z linji piłkę eskortującemu ją na aut Martynie. Po półgodzinie gry szybki bieg Balcera kończy się centrą do Czulaka, ten oddaje piłkę bez stopowania (jedyna zaleta tego gracza) Kisielińskiemu, który bardzo pięknym strzałem lokuje ją w siatce Legji.

Za chwilę wizyta Kisielińskiego na polu bramkowem Legji kończy się kontuzją Skwarczyńskiego, którego zastępuje w bramce Akimow.

Jedynymi graczami, którzy odgryzają się gościom jest Wypijewski i Nawrot. Pierwszy znów popisuje się pięknym biegiem zakończonym niewykorzystanym rogiem.

Tymczasem piękna akcja dobrze dysponowanego Kisielińskiego przynosi mu wspaniały sukces w stylu słynnego Kohuta z F. F. C.: łącznik Wisły przebija się i strzela pod bardzo ostrym kątem nieuchronnie. Wisła prowadzi 2:0.

Po zmianie stron pokazuje się że wiatr starcza za paru dobrych graczy. Role zmieniają się w sposób jaskrawy i już na początku Legja zyskuje na broniącej się mocno Wiśle dwa niewykorzystane rzuty wolne.

Pierwszy punkt uzyskany przez wojskowych jest w równej mierze zasługą świetnego „wystawienia" piłki przez Przeździeckiego, jak zagrania Nawrota, oraz przedewszystkiem fatalnego ustawienia się obrońców Wisły nie plasujących się jeden za drugim, lecz równolegle do bramki. Długi bieg Nawrota kończy się pojedynkiem (w dosłownem znaczeniu) z Koźminem, którego znoszą z boiska — 2:1.

Legja gniecie nadal a rezerwowy bramkarz Wisły Łukiewicz nie wykazuje bynajmniej pewności chwytu. Mimo to broni on piękny strzał Wypijewskiego, ale zato pakuje do swej siatki sobie sam bramkę strzeloną przez... Ziemiana ze środka boiska.

Wisła otrząsa się teraz z przewagi i zaczyna atakować. Cóż kiedy mimo rutyny drużyna ta nie potrafi przystosować się do warunków atmosferycznych i zamienić systemu długich podań— krótkiemi. Pozatem ciągłe forsowanie słabiutkiej prawej strony wobec świetnej gry Ziemiana zgóry skazane jest na niepowodzenie.

Natomiast ataki Balcera są stale groźne. Jeden jego przebój likwiduje Martyna bardzo niebezpiecznym foulem, po którym Balcer na pewien czas opuszcza boisko, a sędzia zarządza... rzut neutralny (!!).

Bramka decydująca o niezasłużonem tym razem zwycięstwie wojskowych pada po wolnym Łańki i następującym tuż po nim rogu z pięknej główki Ciszewskiego.

Wisła nie daje jednak za wygraną i walczy choćby o remis. W tym też okresie gry defenzywa Legji zaczyna się bronić bezkarnie, często w sposób stojący w zasadniczej sprzeczności z przepisami. Konsekwencją tego jest kontuzjonowanie Czulaka przez Cebulaka; a że w międzyczasie Kisielińskiego łapią kurcze, w ofenzywie gości pozostaje jedynie Reyman i statysta Stefaniuk.

Ostatnim zgrzytem meczu jest naiwny, lecz jakże niesmaczny rewanż Kisielińskiego na Martynie i wreszcie gwizdek kończy denerwujący mecz przy stanie 3:2 dla Legji.

W drużynie wojskowych na plan pierwszy wybił się Ziemian. Podkreślić jednak trzeba, że u lepszego arbitra zarobiłby on przynajmniej dwa rzuty karne za pchanie przeciwników rękami. W napadzie najlepiej wypadł Nawrot i Wypijewski, który pokazał kilka ładnych biegów i niebezpiecznych strzałów. Cichecki statystował jak zwykle.

W Wiśle świetny był Pychowski, Kotlarczyk I, Reyman i Kisieliński, który czyni stałe i szybkie postępy.

Bolesna klęska mistrzów szos polskich

Trzej Niemcy zdobywają trzy pierwsze miejsca w wyścigu 160 klm.

Pierwszy w Polsce start zagranicznych kolarzy szosowych wypadł nie w najszczęśliwszym momencie.

Po pierwsze — w dniu startu lał jak na złość obfity deszcz, który akurat 6 tygodni czekał na taką sposobność. Po drugie — skrępowani terminami Niemcy mogli przyjechać tylko tego dnia, kiedy w drugim końcu Polski rozgrywano mistrzostwo górskie.

Te dwie ważkie przyczyny wystarczyły do spaczenia idei wyścigu — porównania naszej czołowej klasy z zawodnikami zagranicznymi. Kto miał bić Niemców? Stefański rozbił się na pierwszych 50-iu kilometrach. Olecki złamał kierownik i wycofał się z biegu. Napieracz jest ciągle nie w porządku ze zdrowiem.

Pozostali uczestnicy niedzielnego biegu, to przecież wszystko jeszcze obiecujący materjał, tylko zadatki na kolarzy pierwszej klasy. Pięćdziesiąt procent nazwisk z pośród zapisanych, to młodzicy o dużej ambicji i przyszłości, lecz o minimalnej rutynie i umiejętnościach.

W tych warunkach Niemcy nie mogli, nie mieli prawa przegrać. Spełnili też swoje zadanie bez zarzutu, obsadzili pierwsze miejsca i wykazali wysokie zalety gum — balonów i nieużywanych dotychczas w Polsce piast Torpedo. Ci sami wyjadacze naszych szos, którzy z uśmieszkiem pobłażania przypatrywali się przed biegiem małym kołkom Niemców o monstrualnie szerokiej obręczy, z szacunkiem przychodzili po biegu słuchać wyjaśnień zagranicznych zawodników.

Trasa — początkowo mierzona na 200 klm. — została skrócona do 164 kilometrów i prowadziła przez następujące miejscowości: Warszawa— Jabłonna— Zegrze — Serock — Wyszków — Łochów — Stanisławów — Mińsk Mazowiecki — Miłosna — Wawer — Warszawa. Szosa za wyjątkiem kilku odosobnionych odcinków w zupełnie dobrym stanie.

Wyjechaliśmy z Warszawy w deszcz Zepsuło to gruntownie humory naszym zawodnikom, którzy za wodą na kołnierzu bynajmniej nie przepadają. Za miastem jednak ulewa ustaje i nasze szanse na zwycięstwo rosną. Niemcy stale jadą jeden obok drugiego, udzielając sobie wzajemnie objaśnień.

W Jabłonnie pęka guma Stefańskiemu. Zostawiamy go na placu, jadąc sami za czołem. Tempo równe, szybkie, lecz nie zwarjowane. Kilkakrotne sprawdzenia szybkości wykazują 30—32 klm. na godzinę.

Pech prześladuje naszych czołowych zawodników. Po ujechaniu 25 klm. reperuje gumę Olecki, który — jak zwykle — jest pełen werwy i różowych nadziei. Strzępiasta chmura widocznie pa sami przeszła nad tą okolicą, bo tuż obok jeziorek błotnych trafiamy na kilkukilometrowe strefy kurzu, wyskakującego w kształcie leniwej trąbki z pod każdego roweru.

Ujechaliśmy już z 50 kilometrów, a Stefańskiego ani śladu! Już powinien był dojść do czoła po defekcie, tembardziej, że tempo nie przekracza 30-ki. Najbardziej zaniepokojeni są nieobecnością mistrza Polski Niemcy, doskonale zorjentowani w wartościach zawodników.

— Wo ist Sztevansky? — zapytują kilkakrotnie, kręcąc z niedowierzaniem głową.

Zagadkę wyjaśnia w sposób jaknajbardziej nieprzyjemny ciężarowe auto organizatorów biegu, wiozące okrwawionego Stefańskiego. Okazuje się, że po pierwszej reperacji zwycięzca Biegu Dookoła Polski złapał drugi defekt i chcąc odrobić stracony czas, gnał z całych sił. Na obrywistym wyboju pękło przednie koło i Stefański został wyrzucony z siodełka na szosę. Twarz pokancerowana dość ciężko: warga przebita niemal na wylot.

Czoło wyścigu składa się teraz z 15-tu zawodników, do których dociągają powoli maruderzy. Dobija i Olecki, przywożąc ze sobą nowy zapas żartów i nonszalancji. Niemcy jadą ciągle w pierwszej grupie, ale nie prowadzą, trzymając się ostrożnie środka.

Dopiero za Wyszkowem tempo rośnie. Urywa się z czołówki siódemka zawodników, składająca się z Rischa, Stachego, Michaela, Napieracza, Bryszkego, Targońskiego i Popończyka. O 800 mtr. ztyłu trzyma się Olecki, Karle I, Seliga i Chwedoruk.

O losach wyścigu decydują teraz nie siły i umiejętności, ale defekty. Zostaje, zdzierając wymownym ruchem zużytą singeltubę, Popończyk; przyklęka nad rowerem Napieracz. W czołówce jest już tylko pięciu: trzech Niemców, rewelacja biegu „Expressu Porannego" Bryszke, oraz nikomu nieznany młodzik — Targoński z Legji.

Niemcy teraz odzyskują rezon, ujmują prowadzenie w swoje ręce i łuzując się nawzajem, nadają tempo. Z naszych, Bryszke jest już dobrze zmęczony i stale siedzi na kole Targońskiemu, który nie wierzy w swe siły i ciągle ogląda się na Bryszkego.

Rezultat takiej niedobranej współpracy jest ten, że Niemcy łatwo odrywają się i zyskując w oczach, prowadzą bieg o kilometr przed parą Targoński—Bryszke.

Można sobie wyobrazić, jaką miłą niespodzianką było dla nas ukazanie się Targońskiego w Miłośnie o 300 mtr. za Niemcami. Jadąc brawurowo, dochodzi Targoński team niemiecki na przedmieściach Warszawy. Bryszke został gdzieś w tyle.

Na metę na Dynasach wpadają zawodnicy zagraniczni zdecydowanie pierwsi, czując jednak w nogach przejechaną rutę. Wyniki: 1) Risch (Arminius 94), mistrz Niemiec, czas 5:37.48, szybkość przeciętna 29,2 klm. na godzinę, 2) Michael (Germania 83) o 2 długości, 3) Stache (Arminius 94) o 120 mtr., 4) Targoński Eug. (Legja) o 300 mtr. za pierwszym, 5) Bryszke (WTC) 5:54.00 s., 6) Popończyk (WTC) 6:04 min., 7) Karle I (WTC) 6:04.30 sek., 8) Lisiecki (W T. C. 6:04,35 sek., 9) Seliga (WTC) 6:05 m., 10) Brymas (Amatorski KS) 6:07 min., 11) Wawrzyńczak (Świt), 12) Witkowski (Legja), 13) Przybysz (W. A. T. T.), 14) Szkolniak (Pruszków), 15) Kaczyński (Mazow. T. K.), 16) Myrcha (WATT), 17) Krauze (AKS), 18) Gronczewski (WTC), 19) Kaczmarski (Świt), 20) Cieślak (Świt).

Napieracz, Weigert (Legja) i Korsak, Załeski (WTC) biegu nie ukończyli, ponieważ przebili cały posiadany zapas gum. Olecki (Legja) złamał na 60-ym kilometrze kierownik i wycofał się z konkurencji.

Takie były losy walki z Niemcami. Przegraliśmy ją boleśnie, tem boleśniej, że mamy jeźdźców lepszych, zasługujących w pełni na zwycięstwo.

Rewja rakiet stolicy

Spotkanie drużynowe W. L. T. K. — Legja

We wtorek i środę d. 8 i 9 b. m. kortach Legji rozegrany zostanie turniej tennisowy o mistrzostwo klubowe Polski.

Legja, która ostatnio zdobyła dla swych barw gracza poznańskiego Tłoczyńskiego i krakowianina Jurczyńskiego staje do walki z bezkonkurencyjnym dotychczas w Warszawie Lawn-Tennis Klubem z dużemi szansami zwycięstwa.

Barw wojskowych będzie bronić Tłoczyński, Jurczyński, Eysymontt i Neumanówna, podczas gdy WLTK reprezentować będzie Marczewski, Tarnowski, Loth i Jemżanka.

Zawody rozegrane zostaną w 4-ch grach pojedyńczych panów, jednej — pań, jednej podwójnej panów i jednej mieszanej.

Ponieważ z obu stron wystąpi szereg czołowych rakiet polskich, mecz wywołał w świecie tennisowym stolicy duże zainteresowanie.

Gry w oba dni rozpoczynać się będą o godz. 16-ej.

Polska -- Czechosłowacja

Przed meczem koszykówki pań

Polska drużyna kobieca koszykówki, która odniosła w Krakowie tak świetny sukces, bijąc Szwecję wykazała wielką agresywność i bojowość napadu (Kwaśniewska, Czerska, Jasna), lekką wagę obrony (Wolicka i Gapińska, wzgl. Woynarowska), ogromną ambicję i ofiarność całej drużyny, niezłą technikę i zadatki zgrania. Drużyna polska nie zrobiła jednak imponującego wrażenia, brak jej było płynności i wykończnia w akcji, brak rutyny — za dużo wykazywała mało skutecznego heroizmu i nerwów.

Zawodniczki nasze, dopingowane przez swoją publiczność— walczyły jak lwy. Czy potrafią grać tak skutecznie i w Strasburgu (12 lipca) z Czechosłowacją — zobaczymy. Oby wykazały taki sam duch sportowy i na obcym gruncie. W razie zwycięstwa Polki grają nazajutrz z Francją, która zwycięstwem 32:4 nad Włochami wykazała, iż grać potrafi.

Skład polskiej drużyny naszem zdaniem powinien wyglądać następująco: Do obrony obok Gapińskiej lub Wolickiej winna być przesunięta silna, twarda, o dobrze rozwiniętym zmyśle kombinacyjnym Czerska, zaś do napadu, na środek powinna wejść Połomska, doskonale zgrana z Kwaśniewską. Wzmocniłaby się w ten sposób obrona, bez osłabienia ataku, okrzepłaby cała drużyna i zyskała więcej na tendencji do gry kombinacyjnej w defensywie, a solowej, przebojowej w napadzie, dawałaby zatem gwarancję twardości i skuteczności.

Kto jest zgłoszony

do mistrzostw lekkoatletycznych Polski

Dnia 12 i 13 lipca rozegrane zostaną w Warszawie mistrzostwa lekkoatletyczne Polski. Poza Lesickim na starcie staną wszyscy co znakomitsi zawodnicy. Oto szczegółowa lista zgłoszeń:

A. Z. S. Warszawa: Adamczak, Chełmicki, Dobrowolski, Jaworski, Kostrzewski, Miller, Sobieraj, Szydłowski, Trojanowski I, Trojanowski II, Weiss, Malanowski, Łada, Kałuba.

Polonia: Andrzejkowicz, Fryszczyn, Górski, Gorski, Idrjon, Korołkiewicz, Maszewski, Nowakowski, Mędrzycki, Cejzik, Giedgowd, Gregorajtis, Kalinowski, Meyro, Mokrzycki, Rusecki, Wróbel.

Warszawianka: Szenajch, Wielgomasz, Kusociński, Petkiewicz, Zuber, Lokajski, Nowacki, Kostrzewa, Tymosławski, Oświecimski.

Legja: Brala, Dobrakowski, Palczykowski, Janicki, Puchalski, Mierzejewski.

Orzeł: Twarowski, Ziemio.

Varsovia: Pabis.

S. M. W. Białystok: Luckhaus, Kozłowski, Strzałkowski.

Stadjon: Sikorski, Załusz, Rzepuś Frackowicz, Hartlik, Kołodziej, Majorczyk.

P. K. S.: Sobik.

Pogoń: Zweigel, Kabut, Brener.

Rozdzień: Rakoczy.

Sokół Czeladź: Mucha:

Cracovia: Nowosielski, Gierałtowski, Chmiel, Drozdowski.

Makabi: Czysz.

Pogoń — Lwów: Wójcik, Drużbiak, Łańcucki, Dubena, Sawaryn, Kaszubski.

Sokół Macierz: Śliwak, Wojnarowicz, Kluk.

Sokół II: Lichtblau.

A. Z. S. Poznań: Balcer, Gładysz, Pernak, Piechocki, Tomaszewski, Zakrzewski.

Warta: Banaszkiewicz, Biniakowski, Heliasz, Marciniak, Kruszyński, Pawlak, Ziółek.

Sokół Poznań: Miałkas.

Sokół Bydgoszcz: Kiełpikowski, A. Więckowski, Majtkowski.

Kruschender: Miller, Fiszer, Nega, Rybak.

A.Z.S. Kraków: Nowak, Leszek.

Sokół Koronowo: Mikrut.

A.Z.S. Wilno: Zieniewicz.

3 p. sap.: Wieczorek.

Notatki pływackie

Zawody pływackie o mistrzostwo I K. P .Siemianowice przyniosły szereg bardzo dobrych wyników .

100 mtr. st. dow.: 1)Walter 1:14, 2) Włoch 1:19.4; 200 mtr. st. klas.: Nowak 3:13, 2) Sojka 3:18, 3) Heurok 3:20.4; 100 mtr. nawznak: Frania 1:28.6, 2) Mackowski 1:31.4. 200 mtr. st. dow.: Walter 3:01, 2) Jurczyk 3:01.4.: 400 mtr. st. dow.: Jurczyk 6:42.4; 50 mtr. st. dow.: Walter 31:21, 2) Włoch 33.8. Skoki panów: 1) Bregnia; skoki pań Klausówna.

Nowy rekord Polski na 100 mtr. st. dow. ustanowiła na zawodach w Zabrzu Raschdorfówna, osiągając czas 1:28. Dawny rekord tej samej zawodniczki wynosił 1:31.

Mistrzostwo pływackie Warszawy na 1500 mtr. wygrał Krotochwila w 24:47 przed Matysiakiem 25:58. Wśród pań triumfowała Tratowa w 34:23.5; 1) Medresówna 38:08. Thomme (AZS) miała na 50 mtr. rekordowy czas 38.8. Sztafetę 5 x 50 mtr. wygrał AZS 2:47.8 przed Polonią 2:57. Jewnowski w próbie bicia rekordu osiągnął 3 m. 14 sek.

Ostateczna punktacja mistrzostw brzmi następująco: AZS 300 pkt. 2) Makabi 112 pkt., 3) ZASS — 97 p.,

P. Apolonja Tratowa, słynna pływaczka, wydała zbiorek wierszy p. t. „Pływaczka triumfująca". Skład główny zbiorku znajduje się w „Domu Książki Polskiej".

Jędrzejowska, Volkmerówna, Warmiński, Tłoczyński, Marszewski wyjeżdżają w dn. 15 b. m. na turniej do Semmeringu, pod Wiedniem. Zawodnicy nasi udadzą się następnie na turniej do Marienbadu, a potem rozdzielą się na dwie grupy. Część powróci do kraju na mecz z Japonją, a reszta uda się na jeden z turniejów w Austrji lub w Czechach.

Dziwić się należy, że w składzie drużyny nie widzimy J. Stolarowa, który obecną swą formą i wynikami z zagranicznymi graczami dowiódł chyba bardziej swych praw niż b. słaby Marczewski. M. Stolarow jechać nie może z powodu zajęć uczelnianych.

Zawodnicy nasi będą walczyć w grach podwójnych w składzie: Warmiński — Tłoczyński; Jędrzejowska— Warmiński i Volkmerówna — Marszewski.

Lekkoatleci białostoccy

walczą o mistrzostwo

W dniach 28 i 29 czerwca odbyły się w Białymstoku mistrzostwa lekkoatletyczne Okręgu. Zawodnicy niedopisali, tak że np. biegi 10.000 m. i sztafety nie odbyły się z powodu braku zgłoszeń. Wyniki osiągnięto naogół słabe, najlepiej zaprezentowali się: Pieniążkówna, Kozłowski i Luckhaus. Zawiedli natomiast: Kuźmicki I, Strzałkowski. Organizacja i sędziowanie było skandaliczne tak że zawody te całkowicie odstraszyły publiczność. Już w czasie zawodów walcowano bieżnię, reperowano na poczekaniu skocznię i t. p. Wyniki były następujące:

Panowie: 100 m.: 1) Szydłowski (Z. M. W.) 12, 2) Goldberg (ŻKS) 12.4. 200 m.: 1) Szydłowski (ZMW) 25 — rekord okręgu: 2) Goldberg (ŻKS) 26.8 400 m.: 1) Kuźmicki I (ZMW) 55 — rekord okręgu; 2) Szydłowski (ZMW) 56.7; 800 m.: 1) Strzałkowski (W.K.S.) 2.:06,2 — rekord okręgu; 2) Kuzmicki I (ZMW) 2:6,4; 1500 m.: 1) Strzałkowski (WKS) 4:27,4, 2) Kuzmicki II (Z. M. W.) 4:35,5; 5000 m. 1) Bućko (Lechja — Grodno) 17:00.6, 2) Strzałkowski (WKS) 17:44.6; 110 płotki: 1) Luckhaus (ZMW) 16.6 — rekord okręgu, 2) Kasperowicz (Lechja — Grodno) 18; 400 płotki: 1) Kuzmicki (Z. M.W.) 1:05,7 — rekord okręgu, 2) Kasperowicz (Lechja — Grodno) 1:18.6— (mistrz Okręgu Pydowski nie startował). Wwyż: 1) Luckhaus (ZMW) 1.70, 2) Kasperowicz (Lechja—Grodno) 1.45; wdal: 1) Luckhaus (ZWM) 6.30, 2) Szydłowski (ZMW) 5.78; tyczka 1) Luckhaus (ZMW) 2.80; dysk: 1) Kozłowski (ZMW) 39.02, 2) Luckhaus (ZMW) 34.45; oszczep: 1) Kozłowski (Z.M.W.) 51.10 — rekord okręgu, 2) Luckhaus (ZMW) 46.91; kula: 1) Kozłowski (ZMW) 12.03 — rekord okręgu. 2) Luckhaus (ZMW) 11.51.

Panie: 60 m.: 1) Kołodczenko II (Z. M.W.) 9; 200 m.: 1) Kołodczenko II (Z. M.W) 31; 80 pł.: 1) Goldszmidówna (ŻKS) 18; wwyż: 1) Naumowiczówna (Sokół) 115; wdal: 1) Goldszmidówna (ŻKS) 4.17: wdal z miejsca: 1) Rakowska (ŻKS) 203; dysk: 1) Pieniążkówna (ZMW) 26.04 — rekord okręgu: oszczep: 1) Naumowiczówna (Sokół) 19.48, 2) Abfletonówna (ZMW) 19.15; kula: Pieniażkówna (Z.M.W.) 8.48 — rekord okręgu; kula oburącz: 1) Pieniążkówna (ZMW) 14.46 — rekord okręgu.

Gedania w Łodzi

Wizyta polskiej drużyny piłkarskiej z Gdańska w Łodzi wypadła bardzo udatnie.

Gedania: Schramke, Kosowski, Drożniewski, Lewandowski, Kowalski, Jędrzejczak, Kwada, Tischbein, Tałecki, Piasecki, Gdanc.

ŁKS.: Jakubiec, Gałecki, Radomski, Pegza, Trzmiel, Jasiński, Durka, Sowiak, Tadeusiewicz, Król, Feja.

Spotkanie Ł. K. S. — z Gedanią nie wzbudziło w Łodzi żadnego zainteresowania. Przed pauzą była Gedania przeciwnikiem przynajmniej równorzędnym. Najlepszą częścią drużyny gdańskiej jest pomoc i wspaniały wprost bramkarz.

Gra prowadzona była bardzo ospale. Już w 8 minucie zdobywa pierwszy punkt ŁKS z główki Tadeusiewicza po kornerze bitym przez Durkę. Gedania gra ambitnie, wiele jednak akcyj nie udaje się.

Po przerwie dobrze przeprowadzony atak Gedanii przynosi jej wyrównanie w 3 minucie ze strzału lewego łącznika. W kilka minut później zamieszanie pod bramką Gedanii wykorzystuje przytomnie Durka strzelając 2 bramkę. Odtąd gra straciła zupełnie na szybkości.

W drużynie ŁKS na specjalne wyróżnienie zasługują Durka i Jakubiec, w drużynie gości pierwszorzędny bramkarz Schramke i prawoskrzydłowy Kwada, b. gracz Ostrovii.

Sędzia p. Rakowski.

Niepoważne komunikaty

Komunikaty Polskiego Radja wykazują często zupełną niefachowość referenta sportowego. Przed paroma dniami np. po sprawozdaniu z Wimbledonu, usłyszeliśmy nagle, że Karafioł pokonał Kantiffa (czy też naodwrót). Co to jest? Co to kogo obchodzi? Czy wiadomość o prywatnem spotkaniu trzeciorzędnych tennisistów może zainteresować kogokolwiek w Warszawie. Po sprawozdaniu z Wimbledonu — sprawozdanie z „meczu" Kantiff—Karafioł, to przesada, godna programu w kabarecie, a nie komunikatu sportowego Polskiego Radja dla całej Polski.

Dinkelkamp, Christensen, Mortensen i Schnitzler walczyć będą z Szamotą, Puszem, Podgórskim, Szymczykiem i Schmidtem o pierwszeństwo w czwartkowych (10 lipca) zawodach kolarskich. Wyścigi zapowiadają się jako pierwszorzędna sensacja.

Początek zawodów o godz. 20-ej.

Szermierze polscy wezmą udział w wojskowych mistrzostwach Europy w Ostendzie.

Sierż. Zagacki nie mógł brać udziału w mistrzostwach podoficerskich Europy, gdyż w mistrzostwach tych startować mogli jedynie amatorzy, a sierż. Zagacki jest zawodowym instruktorem szermierki.

Schmeling przybył do Europy witany entuzjastycznie przez swych rodaków.

Szamota wygrywa na Dynasach

Zwycięstwo nad gośćmi zagranicznymi Schnitzlerem (Niemcy) i Christensenem (Danja)

Bardzo ciekawe zawody, choć program został pokrzyżowany przez władze pograniczne, które w Zbąszyniu zatrzymały Dinkelkampa i Mortensena z powodu braku wiz, tak że zobaczyliśmy na Dynasach z zapowiedzianych sprinterów zagranicznych tylko Christensena (Danja) i Schnitzlera (Niemcy).

Szamota uzyskał ładny czas 12,8 sek., — rekord roku bieżącego. Jeszcze więcej imponować mogło dobre taktyczne przeprowadzenie scratchu międzynarodowego.

Na drugie miejsce wysunął się Christensen (Danja) dzięki dwukrotnym zwycięstwom nad Szamotą w handicapie. Christensen jest kolosem o bardzo dużej szybkości i wielkiej wytrzymałości. Szkoda, że nie dostał się on z powodu dość przypadkowego wyeliminowania do finału scratchu. Miejsce Szymczyka słusznie mu się należało.

Pusz jeździł bardzo ładnie. Długi, 300-metrowy finisz w przedbiegu ze Szmidtem i Christensenem oraz piękne wyjście górą w finale, zwróciły na niego ogólną uwagę. Schnitzler Joan (Niemcy) wydaje się słabszy od naszych 3-ch czołowych zawodników, zresztą miał przykry wypadek.

Oczekiwać należy, że czwartkowe (10 lipca) zawody na Dynasach z udziałem uwolnionych z „niewoli" Dinkelkampa (Szwajcarja) i Mortensena (Norwegja) przyniosą szereg emocjonujących rozgrywek.

Przedbiegi scratchu: Schnitzler pewnie eliminuje Podgórskiego i Kendzię. Czas 14 sek. Szymczyk bije o półtora długości Kaletę i Janocińskiego (14,2 sek.) Szamota w tym samym czasie wygrywa z Nicińskim II i Frączkowskim. Christensen pozwala się zamknąć, co wykorzystuje Pusz, zwyciężając długim finiszem. O drugie miejsce toczy się walka między Szmidtem, a Christensenem, z której zwycięsko wychodzi Polak. Czas 13,8 sek.

Finał zwycięzców przyniósł bardzo ciekawą walkę. Szamota obejmuje prowadzenie, tuż za nim trzyma się Pusz, Schnitzler i Szymczyk. Na 500 mtr. przed metą Schnitzler miia dołem, jednak ucieczkę udaremnia Szamota, wychodząc pewnie na pierwsze miejsce i zwyciężając w czasie 12,8 sek. Pusz po brawurowym finiszu spycha Schnitzlera na trzecie miejsce.

Finał drugich wygrywa o gumę Podgórski z ulubionej drugiej pozycji, 2) Szmidt, 3) Kalata. Czas 14 sek. Wreszcie finał trzecich, urządzony niewiadomo dlaczego na innym dystansie (3 klm.) i oparty na innych zasadach (premjowy), jest widownią wspaniałych triumfów Christensena, który w tem towarzystwie może być nauczycielem, a nie współzawodnikiem. 2) Łączyński, 3) Stef.

Handicapy zakończyły się niepomyślnie. Pierwszy wygrywa szybki Dubrawski, (80 mt. for). Na 200 mtr. przed metą Schnitzler, (scratchman) i 3 innych zawodników pada, odnosząc na szczęście niezbyt groźne potłuczenia. Wynik: 1) Dubrawski (80 mtr.) czas 1:04 sek., 2) Panach (90 mtr.), 3) Czarnowski (50 mtr.), 4) Pusz (10 mtr.), 5) Podgórski (5 mtr.)

Druga serja przyniosła bardzo ładną walkę scratchmanów — Christensena i Szamoty, zakończona zwycięstwem Duńczyka o 2 długości w czasie 1:05,6 sek., 3) Niciński. W finale II powtarza się historja przedbiegu. Christensen wygrywa o gumę przed Szamotą, czas 1:01,6 sek., 3) Dubrawski (60 mtr.)

Wyniki pozostałych biegów: Wyścig półdystansowy 5 klm.: 1) Włodarczyk I 8:38,6 sek., 2) Skrzypkowski, 3) Jakubowski. Wyścig awansu: 1) Dubrawski o pół dług. w czasie 14,4 sek., 2) Siemnicki. Bieg eliminacyjny: 1) Obojski, 2) Małycha, 3) Czarnowski.

Bieg 10 klm.: 1) Szmidt 19:24 sek. 19 pkt. na 20 możliwych, 2) Karle II 8 pkt., 3) Stef i Walery po 4 pkt. Bieg 15 klm.: 1) Oczachowski 27:58 sek. po udanej ucieczce w 25 okrążeniu, 2) Włodarczyk I, 3) Kalata, 4) Skrzypkowski.



ZWYCIĘSKI TEAM HUDSONÓW
prowadzony przez pp. Krzeczkowskiego, Rychtera i Hahna, zdobył I nagrodę na raidzie A. P. za najlepszy wynik zespołowy.

100 mtr. — 10.2 sek.

Rekord światowy na 100 mtr. ustanowił w Vancouver (Kanada) sprinter murzyński Tolan, osiągając czas 10.2 sek. Bieżnia była zła (tor wyścigowy), meta była o 7½ ctm. wyżej od startu. W pobitem polu znajdowali się Simpson (1 yard) i mistrz olimpjady— Williams (o parę centymetrów). Wszystkie te szczegóły zdają się świadczyć że rekord Tolana nie jest fikcją.

O poziomie lekkiej atletyki amerykańskiej świadczą wymownie wyniki mistrzostw wyższych uczelni, ostatniej wielkiej imprezy przed mistrzostwami Ameryki. Wykoff wygrał 100 y. w 9,7 sek. przed Toeanem i Dyerem. Dyer zrewanżował się na 220 y. wygrywając w czasie 21.3 przed Tolanem i Stevensem. Na 440 y. Engle miał 48.2 sek. Jeszcze lepszy wynik miał Chapman na 880 y. 1:52.2. Bullwinkle przebiegł milę w 4:18.8. Hagen na 2 mile 9:26.6. Są to jedyne wyniki stojące poniżej poziomu europejskiego. 120 y. płotki wygrał Record w 14.8 przed Welshem. 220 y. Carls w 23.7. Ostatni w finale mieli wyniki o dziesiąte części sekundy tylko gorsze.

Wspaniałe wprost wyniki były w rzutach. Kulę wygrał Rothert 15.85 przed Kreuzem 15.40. mistrzem dziesięcioboju eBrlingerem 14.97, Levym 14.82. Dysk: Kreuz 49.01 przed Covellem 48.75, Hallem 47.32, Rothertem 46.83. Brooksem 45.74. Kreuz w przedbojach miał nawet 49.88. Oszczep przyniósł wyniki słabsze: Chruchill 64.74. Mortensem 61.99, Myrs 60.39. Tyczkę wygrał Sutermeister 411; ośmiu zawodników zajęło drugie miejsce z wynikiem 396; w skoku wwyż O'Connor miał 190, Stewart 188. Skok wdal wygrał West 750, Furth 749, Do well 746, Paul 743.

Bohaterowie raidu samochodowego

o których nikt nie pisał

Nasz pechowy sprawozdawca raidowy p. Jarosław Janowski, mimo, że uległ dwu wypadkom, wstrzyknął czytelnikom tak potężną dawkę wiadomości o przebiegu i uczestnikach IX Międzynarodowego Raidu Automobilklubu Polski, że zdawałoby się w materji tej niema już nic więcej do powiedzenia.

A jednak nieprawda! Są osoby, które kryjąc się w cieniu własnej skromności, uszły uwagi „Przeglądu Sportowego". Prezentujemy je obecnie na końcowej defiladzie:

L. L. de PRESALE.

P. Louis Leroy de Presale jest mechanikiem firmowym Voisina. Wielka fabryka francuska raz po raz wypuszcza wozy super - sportowe i wyścigowe, które trzeba wypróbować i zareklamować w wielkich zawodach.

De Presale należy do czołowych mechaników stajni wyścigowej Voisina. To jest tytuł, który mówi za siebie.

Do Polski przedostał się de Presale, pilotując specjalnie zamówiony na raid wóz Maurycego Potockiego. Wkrótce już wyjeżdża, bo po zawodach uważa swoje zadanie za ukończone.

O raidzie A. P. wyraża się z uznaniem, chociaż słusznie wytyka kilka usterek regulaminowych. De Presale ma rację: na całym świecie kasuje się czas stracony na reperacje przebitych dętek, tylko nie w Polsce. Dlaczego, z jakiej racji. Chyba nie chcemy wprowadzać do raidu czynnika szczęścia.

De Presale jest kierowcą niebylejakim. Niedawno wraz z 3-ma kolegami startował do biegu 40.000 kilometrów bez zatrzymania się na wyścigowym Voisinie. 34.000 przejechał szczęśliwie, mając przeciętną 182 klm. na godzinę, aż nagle pękły wszystkie szprychy w przedniem kole, auto skoczyło w powietrze i wywinęło kilka kozłów, raniąc ciężko 2 kierowców. De Presale wyszedł bez poważniejszego szwanku.

O kierowcach polskich de Presale mówi mało i ostrożnie. Widocznie nie chce posuwać się na porównanie naszych sił z zawodowcami zagranicznymi.

GASTON MARECHALLE.

Też mechanik, tylko na Delage'u. Młody sprytny, ruchliwy, przydzielony został jako wybitny fachowiec na stałe do warsztatów warszawskiego przedstawicielstwa.

Pomimo 29-ciu lat Gaston Marechalle ma piękną przeszłość za sobą. Cztery lata temu Marechalle był pomocnikiem i prawą ręką Benoit.

Kto to jest Benoit, powie wam we Francji każdy dzieciak. A wówczas był on przecież u szczytu sławy, w jednym sezonie zdobył tytuł mistrza Francji, Europy, świata. Chodził w chwale jak w łunie, a w jego cieniu rósł talent młodego Marechalla.

Teraz o Benoit mało słychać. Delage zlikwidował swój dział wyścigowy, więc słynny kierowca przeniósł się do Bugattiego. Tam zbyt wielu i zbyt zazdrosnych miał konkurentów, zasilił więc stajnię Chryslera. I tu niedługo popasał. Obecnie utrzymuje wielki garaż w Paryżu i z łakomstwem patrzy na cienkie, długie Alfa — Romeo.

Marechalle nie miał więc już co robić u Benoit. Postanowił wyjechać z ramienia fabryki do dzikiej Polski. Przyjechał, posiedział parę miesięcy, podobało mu się. Teraz sprowadza z Francji żonę, instaluje się na stałe, uczy się po polsku.

P. Żochowskiemu, właścicielowi raidowego Delage'a można powinszować świetnego wyboru kierowcy i mechanika. Można mu gratulować jeszcze jednego: że będąc sam dobrym kierowcą nie zawahał się uznać wyższości swego mechanika i jemu oddać ster wozu. Gdyby i inni nasi kierowcy byli tak rozsądni, wyszliby na powierzeniu kierownicy mechanikom dużo lepiej, niż przy traktowaniu ich per nogam.

E. D. GARFIELD.

Trzecia znakomitość zagraniczna na raidzie Ellery Irving Garfield przybył do Polski prosto z Afryki, gdzie z dwoma towarzyszami, tworzącymi obsadę Renault pp. Quatresous i Dumont, wziął udział w raidzie przez Saharę.

Garfield ma jednak poważniejsze od swych komilitonów tytuły do sławy. W zeszłym roku ustanowił on na specjalnej Renówce wyścigowej rekord 24-godzinnej jazdy, osiągając przeciętną 176 klm. na godzinę. W przeciętną tę wliczało się przystanki dla nabrania benzyny i oliwy, zmiany kierowców (trzech ich było i każdy prowadził po 3 godziny) i t. d. Jest to szybkość kolosalna, o jakiej w Polsce, nie posiadając toru Monthlery, nie możemy mieć pojęcia.

W Polsce startował Garfield poraz pierwszy. O sukces było trudno, bo po laury wysłano go ciężką karetą o małej mocy silnika. Doprowadził jednak wóz swój do mety i ukończył raid, zyskując tak samo jak towarzysze — po kilka punktów dodatnich.

PRASA.

Człowiek z granatową opaską jest tem pożądańszy, im mniej pisze, bo zwykle długość jego elukubracji jest w prostym stosunku do ich złośliwości. Dlatego też wielu kierowców kładło na dno wozu 60 kilogramowy worek piasku, byle nie mieć do czynienia z żywym balastem.

Oczywiście rzeczy tych się nie ujawnia, o nich nie mówi i prawie nie myśli; dla sprawozdawcy raidowego kierowca, mechanik i kontroler są zwykle pełni wyszukanej grzeczności i słodyczy, ale subtelny instynkt szepce wyraźnie o zbyteczności twojej osoby.

Na trasie jeśli „prasa" nie przynosi pecha, wówczas nic nie robi, jest prawdziwym darmozjadem. Zaledwie od czasu do czasu zanotuje w bloku jakieś słówko, a potem znowu pyta się i pyta, aż do końca — oczywiście nie etapu, ale cierpliwości jadących.

W czasie drogi na przedstawicielu prasy ciąży jednak pewne zadanie, które tylko on należycie wypełnić może: to — „kicanie".

Kicać trzeba przejeżdżając przez miasta, kicać należy robotnikom polnym, kicać wypada policji i służbie drogowej. Ani kierowca wpatrzony w drogę, ani mechanik przylepiony do manometrów, ani śpiący kontroler nie zastąpią go w tej czynności. Co chwila wyciąga on rękę do nieba i delikatnie poruszając palcami „kica" widzom.

Z czasem dochodzi się do wielkiej wymowy i inaczej kica dziewczynce, a inaczej komisarzowi policji. Na to jednak trzeba conajmniej ze dwa raidy przejechać i mieć z 1000 metrów napisanych artykułów.

Jan Erdman.

Polska-Węgry

mecz lekkoatletyczny—odwołany

Mecz lekkoatletyczny Polska —Węgry który odbyć się miał w Warszawie dn. 27 b. m. został odwołany z powodu nagłej odmowy udzielenia subsydjów, przeznaczonych na początku roku. P.Z.L.A. znajduje się ostatnio w ciężkiej sytuacji. Już dwukrotnie czynniki państwowe, które obiecywały pomoc zawiodły w ostatniej chwili. Tak było z zawodami międzynarodowemi, tak było z trójmeczem bałtyckim. Nakładem wszystkich sił, ogromnych ofiar, udało się jednak P. Z. L. A. imprezy te przeprowadzić własnemi bardzo przecież skromnemi środkami, unikając kompromitacji sportu polskiego poza granicami kraju.

Na Węgry sił nie starczyło i P. Z. L. A. musiał zawody odwołać. Że nie wywrze to dobrego wrażenia w Budapeszcie, gdzie o meczu z Polską pisano już bardzo wiele, nie potrzebujemy dodawać.

I kto wie, czy nawiązane z takim trudem stosunki lekkoatletyczne z Węgrami, jedną z pierwszych potęg w Europie, czego nam zazdrościło wiele państw, nie ulegną zerwaniu, a w każdym razie poważnemu naprężeniu.

A Warszawa nie zobaczy wspaniałej reprezentacji Węgier, o którą ubiegają się bezskutecznie stolice Europy.



RISCH (NIEMCY)
Triumfator międzynarodowego wyścigu szosowego w Warszawie, pompuje swe „balony" za pomocą sprężonego powietrza w ciągu kilkunastu sek.

Sensacje bieżni

Körnig pokonał Lammersa na zawodach w Dusseldorfie w czasie 10.6 sek.

Szwed Magnusson pokonany w roku ubiegłym przez Petkiewicza jest w świetnej formie. W Helsingforsie osiągnął on na 5.000 mtr. 14:48.6, był jednak tylko drugi, gdyż zwycięzca Loukola miał... 14:48.1.

Trzy świetne wyniki osiągnęli lekkoatleci niemieccy Körnig i Lammers przebiegli oni 100 mtr. w 10.4. Hoffmeister 10.000 mtr. w 31:47 sek.

Lekkoatleci amerykańscy przybyli już do Europy i odnieśli szereg świetnych zwycięstw. 400 mtr. wygrał Bowen w 48.3. 800 mtr. Bullwinkle w 1.52.8. 110 mtr. płotki Miderson w 14.4 sek. o pierś przed Szwedem Pettersenem. Han skoczył wdal 721 (Doberman 722); Warne o tyczce 4 mtr. Sztafetę 4 x 100 mtr. wygrała też Ameryka w czasie 42.4. Najsłabiej wypadł Amerykanin Pendleton, zajmując czwarte miejsce na 200 mtr. Pozatem 100 mtr. wygrał Lammers w 10.7 przed Bowenem i Hanem, a 200 mtr. Körnig w 21.4. Helber miał na 1500 mtr. 4:02.4; Doberman w kuli 14.22; Schaumburg na 5 klm. 15:16.

Mistrzostwa lekkoatletyczne Ameryki Południowej przyniosły szereg doskonałych wyników. W ogólnej klasyfikacji po zaciętej walce zwyciężyła Argentyna przed Brazylją 37:36 pkt. Wyniki szczegółowe wyły następujące: 100 m. Bianchi (A) 10.6 sek., 400 Puglisi (B) 49.4; 800 mtr. Rosso (A) 1:56.2; 1500 Rosso 4 min.; 110 mtr. płotki Travaglia 15.8, 4x100 Argentyna 42.6; 4x400 Brazylja 3:27, wwyż Rieszer 185, wdal Berra 702, tyczka Castro 400, 2) Poadevich 390, oszczep Sique 59,865; dysk Elza (A) 43.03.

Dookoła Francji

Największy wyścig kolarski świata

Pierwszy etap Tour de France Paryż — Cach (203 klm.) zgromadził na starcie 100 kolarzy i... 100 samochodów eksportujących zawodników w tej gigantycznej imprezie. Na ulicach Paryża, mimo wczesnej godziny (7 rano) zgromadziły się tłumy publiczności, żegnające swych faworytów.

O 9 rano w Le Vesinet nastąpił start. W ostrem tempie poprowadził bieg Tietz i o 10 rano czołowa grupa minęła 35 kilometr. Pierwsze większe wzniesienie wprowadziło spokój w szeregi zawodników i tempo spadło do 20 klm. na godzinę. Pierwszy atak Bertsa, Pelissiera i Bindy, został prędko zlikwidowany przez Niemca Nebe i innych. I znowu zapanował spokój i monotonja.

Na 10 klm. przed Cach Ch. Pelissier uciekł przeciwnikom. W pogoń za nim ruszył Binda, i dogonił go po 4 klm. Z walki na finiszu zwycięsko wyszedł Pelissier — czas 6:36.1, drugi o koło Binda, 3) Dorche. Czwartem miejscem (6:37.17) podzieliło się 5 Niemców, 2 Belgów, 5 Włochów i 3 Francuzów. Przeciętna szybkość zwycięzcy 30.8 klm.

Drugi etap Caen —Dinan (165 klm.) rozegrany wśród szalonego upału miał przebieg dość monotonny. Tempo wynosiło 26 klm. na godz. Parę prób ucieczek Pellisiera, Bindy, Demuysera było prędko likwidowane. Na 30 klm. przed metą, grupa kolarzy zsiadła z rowerów by napić się wody. Skorzystał z tego Guerra, uciekł przeciwnikom i pierwszy przerwał taśmę w Dinan w czasie 7 g. 17 m. Binda był drugi o 1 m. 30 sek. z tyłu. Tuż za Włochem przybyli Pellisier, Tavernac, Leduc i Nebe. W ogólnej klasyfikacji na czoło wyszedł Guerra przed Pellisierem, Bindą, Bonduelem, Mantheyem, Nebem, Wolkem.

Trzeci etap Dinan—Brest (206 klm.) miał przebieg równie monotonny, jak poprzednie. Tempo było jedynie silniejsze (ponad 30 klm. na godzinę) co uchroniło zawodników od tak nieprzyjemnego dla nich startu indywidualnego. Zwyciężył na finiszu Ch. Pelissier, bijąc w czasie 6 g. 39 m. 18 s. Bindę. Tuż za nimi kroczyli Demuysere, Taverne, Bonduel i jeszcze 50 kolarzy.

Sawall pokonał Linarta w wyścigu 100 klm. (40+60 klm.) zaledwie o 15 mtr. Linart wygrał bieg 40 klm., Sawall — 60 klm.

Turniej narodów

Ujpesti mistrzem w Genewie

Turniej piłkarski w Genewie w grach pocieszenia przyniósł zwycięstwo Servette nad Brugeois w stosunku 2:1.

Irun pokonany przez Ujpesti w stosunku 3:5, zrehabilitował się bijąc Sete 5:1. Hiszpanie grali szybko, precyzyjnie, kombinowali płasko. Paru graczy, pożyczonych z innych drużyn wybijało się na pierwszy plan. Przedewszystkiem napastnik Regulero, śr. pomocy Gamberena i skrzydłowy Eugenio. Oberwanie chmury nie przeszkodziło drużynom dokończyć spotkania. Wynik brzmiał 5:1.

Vienna dowiodła ponownie w stylu jeszcze bardziej przekonywującym swej znakomitej formy, bijąc groźny S. V. Furth 7:1. Austrjacy są w tej chwili jedną z najsilniejszych drużyn środkowo-europejskich. Gschweidl jest idealnym kierownikiem napadu. Blum, Ramer znakomita para obrońców. Hoffman świetnym pomocnikiem. Furth grał dobrze tylko przez 50 minut. Bramki strzelili — Gschweidl (3), Fögel (3), Brosenbauer, dla Niemców — Ruprecht.

Bologna pokonała mistrza Holandji Go Ahead w stosunku 4:0. Holendrzy grali prymitywnie i rola Włochów ograniczała się do walki z bramkarzem Halle, którego udało im się pokonać dopiero po przerwie.

Trzej pozostali (poza Vienną) finaliści turnieju zostali wyeliminowani w środę i czwartek. Slavia pokonała Irun w stosunku 2:1. Czesi grali znacznie bardziej „fair", panowali jednak całkowicie nad drużyną hiszpańską, której nie pomogło sprowadzenie w ostatniej chwili samolotem środkowego napastnika.

Ujpesti osiągnął rekordowe zwycięstwo nad Go Ahead, najsłabszą drużyną turnieju, która z umiejętności piłkarskich posiadła tylko sztukę biegania. Węgrzy grali świetnie, rywalizując z Vienną.

Niespodzianką było zwycięstwo Servette nad Bologną w stosunku 4:1. Włosi, wzmocnieni graczami pro Vercelli zawiedli jeszcze bardziej, niż na meczu z Go Ahead. Najlepszy ich gracz Pitto, strzelił dwie samobójcze bramki.

W półfinałach turnieju Slavia pokonała Viennę 3:1. Czesi grali brutalnie, tak, że publiczność obrzuciła ich kamieniami. Ujpesti zwyciężył Servette 3:0, w finale Ujpesti pokonał Slavię 3:0.

Biuletyn tygodniowy z prowincji polskiej

Bielsko. Bawiła tu niemiecka drużyna z Czechosłowacji — D. S. V. Brno — demonstrując grę dobrą o niepoślednich walorach technicznych. D. S. V.—B. B. S. V. 1:1. Gra była równorzędna, ale ataki B. B. S. V. były groźniejsze. U gospodarzy wyróżnił się Matzner i Huszak, w ataku, oraz obrona Schroth, Loper. Bramkę zdobył Matzner; goście wyrównali na 2 m. przed końcem przez Truke.

BBSV — Biała Lipnik 4:1. Zasłużone zwycięstwo nad zdekompletowanym przeciwnikiem. W B. L. zawiódł zupełnie atak, zadowolili jedynie Macher, Kaczmarczyk i Necasz. Bramkę zdobył Macher z przeboju.

Bialski K. S. — Beskid Andrychów 6:0. Mistrz. kl. B. Bramki zdobyli: Stachak (2), Ptasiński (2), Płonka i Medoba. BBSV — Pszczyna I-b 4:1.

Zagłębie górnicze. W dniach 27, 28 i 29 b. m. sportowcy Zagłębia żyli pod znakiem święta sportowego w związku z obchodem jubileuszu 15-lecia przez Hakoah. W ramach imprez jubileuszowych rozegrane zostały zawody pomiędzy Hakoahem a Wisłą i Ruchem.

Wisła — Hakoah 3:1. Wisła bez Reymana, Balcera i Kotlarczyka pokazała ładną grę. Hakoah z jednym rezerwowym. Prowadzenie zdobywa Hakoah z karnego, poczem przeprowadza kilka ładnych ataków. Dopiero w II połowie goście przychodzą do głosu i strzelają w krótkich odstępach czasu 3 bramki przez Paska, Kowalskiego i Kisielińskiego. Na wyróżnienie zasługuje Pychowski, Bajorek i świetny Czulak na skrzydle; w Hakoahu grali wszyscy dobrze i b. ambitnie. Sędziował jak zwykle dobrze p. Mazur.

Ruch — Hakoah 9:3. Goście ligowi w pełnym składzie z Peterkiem, Sobotą, na wygraną zupełnie zasłużyli, lecz stosunek bramek krzywdzi Hakoah. Hakoah był pod koniec zupełnie wyczerpany. Bramki dla Ruchu zdobyli — Sobota (3), Peterek (4), dla Hakoahu — Rottenberg, Siwek II i Janklewicz. Sędziował poprawnie p. Wiener.

Wiktoria (Sosnowiec) — Sosnowiec 2:1. Mistrz. kl. A. Derby lokalne. Gra ładna i ambitna. W 30 minucie Cichoń uzyskuje prowadzenie dla Sosnowca, który przeważa. Dopiero w II-ej połowie Wiktorja zdobywa dwie bramki przez Skorusa. Sędzia p. Rumpler z Krakowa, bardzo dobry. Świt (Sosnowiec) — CKS (Czeladź) 3:2. Mistrz. kl. A. CKS bez Starzyckiego zawiódł na całej linji, Świt natomiast zagrał najlepszy mecz sezonu. Zagłębie (Dąbrowa) — Sarmacja 4:1.

Częstochowa. Warta (Zawiercie) — Victoria 7:3. Mistrz. kl. A. Warta pokazała naprawdę piękną technicznie i kombinacyjnie grę, szczególnie w linji ataku. Pomoc i obrona słabsza. Powyższem zwycięstwem Warta zapewniła sobie mistrzostwo w swej grupie. Sędziował dobrze J. Szerał.

C. K. S.—Warta (Częst.) 2:1. Mistrz. kl. A. Zasłużone zwycięstwo C.K.S-u, który miał naogół lekką przewagę. Najlepszą na boisku była obrona Warty. Sędziował b. dobrze p. Mazur z Sosnowca. Skra — Ruch (Sosnowiec) 7:3. Mistrz. kl. A. Ruch okazał się drużyną słabą. Sędziował Kożusznik.

Piotrków. Skra II — Kraft 7:0. Druzgocząca przewaga drużyny robotniczej. Bramki strzelili Drozdowski (3), Pietrzyk (2), Szczypiński (2). Skra — Tomaszowianka 5:0. Mistrz. kl. C. Skra miała wyraźną przewagę, zwłaszcza dobrze współpracował napad z pomocą. Bramki strzelili: Białowąs (2), Jasiński (3).

Wyścig kolarski Piotrków — Wadlew — Piotrków (50 klm) wygrał Rudkowski 1:40.16,3 przed faworytem Jarockim i Bablewskim.

Radom. Makabi — Barkochba 2:1. Mistrz. kl. A. Obu klubom grozi spadek do kl. B. Początkowo przewaga Barkochby (Rafałowicz strzela bramkę). Makabi otrząsa się z nacisku i zaczyna zagrażać bramce. Po przerwie gra otwarta, poczem Makabi opanowywuje boisko. Dwie bramki padają ze strzału l. łącznika i Birenbauma i pieczętują zasłużone zwycięstwo Makabi. Sędziował p. Portzyński. Widzów rekordowa ilość. Tur— Sokół 5:1. Mistrz. kl. B. Znaczna przewaga zwycięzców. TUR (Wierzbnik) — Proch 6:2. Mistrz. kl. A.

Tomaszów Maz. Orlę — Hakoah 2:0. Mistrzostwo. Orlę grało ambitnie i wygrało zasłużenie. Bramki zdobył Rynkowski. Sędzia p. Tuchowski. Lechja— M. K. S. 0:0. Zawody o mistrzostwo w Moszczenicy. Przewaga Lechji niewykorzystana z powodu brutalnej gry M. K. S. W mistrzostwie prowadzi Lechja przed K. K. S. (Koluszki).

Lublin. A. Z. S. — Sokół 2:1. Mistrz. kl. A. Niezasłużona przegrana Sokoła, który miał przewagę w polu i więcej atakował. Od porażki uratował AZS bramkarz. Sędziował b. dobrze p. Kowalski. Hapoel — Unja II 2:1. Wojskowi do przerwy grali w 9-kę. A. Z. S. II — Hakoah 3:1.

Nadwórna. 23 p. a. p. (Będzin) — team Bystrzyca — Hakoah 6:2. Team grał ambitnie. Bramki strzelili Gulenko i Katz. Sędziował p. Markiewicz.

Żyrardów. Żyrardowianka — C. W. S. 10:0. Mistrz. kl. B. Gospodarze grali świetnie, tak samo jak z Hakoahem, który przegrał 0:11. Bramki zdobyli: Zabad (5), Rojewski (2), Kamiński (2) i Jeliński. Sędzia p. Glinkin. Siła — Pogoń (Grodzisk) 4:3.

Włocławek. Otwarta tu została pływalnia Makabi, dzięki wysiłkom społeczeństwa włocławskiego. Pływalnia posiada 2 baseny treningowe i do zawodów (25x20). Zawody pływackie stały jeszcze na niskim poziomie.

Makabi rozegrała 2 mecze z Kadimah (Łódź) z wynikami 1:2 i 5:4. Kadimah była szybsza i ofiarniejsza, Makabi lepsza technicznie. Łodzianie zdobyli 3 bramki z rzutów karnych. Sędziował p. Perlberg.

Koło. Z. K. G. S. — Reprezentacja Koła 4:3. Udany występ Z.K.G.S.

Rypin. Lech — Cujavia 2:2. Zacięta walka.

Białystok. W.K.S. — Z.K.S. Mistrz. kl. A. Jutrznia — W.K.S. 2:1. Mistrz kl. B. Z.K.S. — Sparta 10:2. Z.K.S. II—Jutrznia 2:2.

Grajewo. Kraft zdobył mistrzostwo Grajewa, bijąc P. W. i W. F. w stosunku 1:0. Jedyną bramkę strzelił Zajderberg.

Siedlce. 9 p. a. c. — Unja (Lublin) 4:2. Mistrz. kl. A. Niezasłużona porażka Unji, która była o wiele lepszą technicznie od mistrza okręgu. Gra b. interesująca i ostra. Do przerwy gra otwarta, przyczem 9 p. a. c. prowadzi 2:0, po przerwie lekka przewaga Unji, która w ostatnich minutach całkowicie opanowywuje boisko, lecz wskutek świetnej obrony 9 p. a. c. i niezaradności swego ataku nie może nawet wyrównać. Najlepsi na boisku: u gości Tłuczkiewicz, u gospodarzy Karmiński. Bramki strzelili: Dla gości Kwietniewski (1) i Włodarczyk (1), dla gospodarzy Jodłowski (1), Polak (2) i Czech (1). Sędziował p. Martyniak — dość dobrze. Gwiazda — 9 p. a. c. rez. 3:0. w. o. Mistrz. kl. B.

Dubno. W. K. S. najlepsza drużyna piłkarska Wołynia bawiła na Śląsku, osiągając dość znaczne sukcesy. W. K. S. — Sokół (Równe) 1:0. Mistrz. kl. A. Pierwsza porażka Sokoła. Gra na wysokim poziomie.

Równe. Sokół — Hallerczyk 1:0. W pierwszej połowie gra nieciekawa. Po przerwie Sokół dyktuje szybsze tempo i zdobywa przewagę. Bramkę strzela lewy łącznik. U Sokołów wyróżnili się Rozorw i Rau. Sędziował słabo p. Bukowiecki.

Na froncie śląskim

F. F. C. (Budapeszt)—A. K. S. 6:3. Pięściarze biją Niemców z Gliwic 10:4

Ferencvaros: Amsel; Takacs I, Koranyi; Lazar, Lyka II (Blum), Berkessy; Tancers, Takacs II, Turayi, Toldy, Kohut.

Amatorski: Joszko; Rother, Kołakowski; Bendkowski, Nobis, Derda; Makiołka, Duda, Glajcar, Urbański, Niechcioł.

Węgrzy nie spełnili tego, co zapowiadała fama. Pokazali oni niewątpliwie niewidzianą dotychczas na Śląsku technikę w opanowaniu piłki oraz ciała. Również kondycja fizyczna nie pozostawiała nic do życzenia. Nie dali jednak z siebie wszystkiego. Kolosalną przewagę techniczną gości musieli miejscowi wyrównywać biegami. Ofiarność i ambicja Ślązaków, właściwie już przysłowiowa, osiągnęła w tym meczu szczyty możliwości. Specjalnie się wyróżniła trójka obrony i Glajcar w ataku.

Gra była otwarta i chociaż Węgrzy stale prowadzili, to przy ich nonszalanckiej i trochę nawet lekceważącej przeciwnika grze a odrobinie szczęścia u miejscowych, wynik mógł był brzmieć inaczej.

Tak naprzykład w pierwszych 15-tu minutach tylko zdenerwowanie nie pozwoliło wykorzystać gospodarzom czterech murowanych sytuacyj podbramkowych. Dopiero w 20-ej minucie uzyskują Węgrzy pierwszą bramkę przez Toldy'ego. W dziesięć minut później Turay zdobywa drugi punkt, a po dalszych dziesięciu minutach Toldy podwyższa wynik na 3:0.

Ostre strzały, łapane przez Joszka, powodują jego lekką kontuzję i do przerwy zastępuje go w bramce miejscowych Muszalik. Bezpośrednio po zdobyciu przez gości trzeciej bramki, miejscowi zdobywają pierwszy punkt przez Makiołkę.

Po zmianie stron spodziewano się ogólnie, że drużyna Amatorskiego nie będzie zdolna do poważniejszej walki, ale widzów spotkała miła niespodzianka — Ślązacy nie grali gorzej niż w pierwszej połowie.

Już w 6-ej minucie zyskuje z przeboju Duda drugą bramkę dla swych barw. W 10-ej rewanżuje się Turay. Z zamieszania podbramkowego zdobywa Glajcar w 20-ej minucie bramkę dla miejscowych, a w 25-ej Toldy dla Węgrów. Rezultat 6:3 ustala ostatecznie Kohut. Sędziował p. Paetzok naogół dobrze.

*

Ruchliwa sekcja bokserska Naprzodu sprowadziła pięściarzy ze Śląska Opolskiego—Hindenburger Box Club. Ślązacy wykazali wszyscy dobrą formę i dużo ambicji, oraz serca w walce, ich zwycięstwo w stosunku 10:4 było w zupełności zasłużone. Widzów 2,000.

Wyniki poszczególne: Waga papierowa: Schombera (HBC) — Płucik. Po dobrej technicznie walce, ogłoszono słusznie wynik nierozstrzygnięty. Waga musza: Kroll (HEC) — Kokot. Wielką niespodziankę sprawił Kokot, zwyciężając w ładnym stylu na punkty mistrza Śląska Opolskiego. Waga kogucia: Plewik (HBC) — Dybała. Wynik nierozstrzygnięty krzywdzi Dybałę, który, wykazując świetne walory techniczne, miał lekką przewagę. Waga piórkowa: Biewald (HBC)—Rudzki. Mistrz Śląska Opolskiego zyskuje w 1-szej rundzie przewagę, w następnych jednakowoż nie jest w stanie oprzeć się twardym ciosom Polaka i przegrywa wysoko na punkty.

Waga lekka: Brzoza (HBC) — Konieczny. Konieczny trochę stremowany w 1-szej rundzie, w dalszych się rozkręca i posyła celnemi ciosami z lewej parokrotnie mistrza Śląska Opolskiego na deski — zwycięża też zasłużenie wysoko na punkty. Była to najładniejsza walka wieczoru. Waga półśrednia: Kmieciak (HBC) — Skolik. Rutynowany Niemiec, który ostatnio z powodzeniem brał udział w ogólno-niemieckich zawodach (Deutsche Kampfspiele), wygrywa tylko nieznacznie na punkty. Waga średnia: Niekrawiec (HBC) — Kurka. Kurka gonił Niemca przez cały czas po ringu i tylko brak rutyny Polaka uchronił Niekrawca przed pewnym k. o.

W walce pokazowej spotkali się mistrz Górny i Pyka. Ładna walka, stojąca na wysokim poziomie technicznym zyskała ogólny poklask. Na zakończenie odbyła się walka pomiędzy Rychterem (mistrzem Śląska Opolskiego) i Wieczorkiem. Niemiec, obawiając się powtórnej porażki, zgodził się tylko na walkę pokazową. Dla Wieczorka był to trening z workiem.

Na Pomorzu

Toruń. W niedzielę odbył się na trasie Toruń — Bydgoszcz — Fordon—Chełmno — Chełmża — Toruń (140 klm.) bieg kolarski, zorganizowany przez Gryf. Pierwszy do mety przybył Feliks Więcek w czasie 4 g. 42,4, drugi Zacharak z Torunia — 5:04,6 i trzeci Kozłowski z Torunia 5:14,04. Startowało 20 zawodników.

TKS — GKS Pepege 7:2 (2:1). Mistrz. kl. A. Początkowo przewagę ma Pepege i atakuje niebezpiecznie. Mimo to pierwszą bramkę zdobywa TKS (Dubowski). W 25 m. sędzia wyklucza najlepszego gracza gości — Malmiewskiego za rozmyślne kopniecie Zdrojewskiego. Od tej chwili TKS ma zupełną przewagę, coprawda Pepege wyrównuje, ale TKS jeszcze przed przerwą zdobywa prowadzenie (Zdrojewski). Po przerwie gra na połowie Pepege. 5 bramek pada ze strzałów Zdrojewskiego (2), Gumowskiego, Kowalskiego i Dubowskiego. Bramka dla Pepege pada z zamieszania. W TKS wyróżnił się Zdrojewski i mały Gumowski, u gości słaby bramkarz.

W mistrzostwie kl. A POZPN prowadzi TKS 79:13 b. r. przed Gryfem i Polonią.

Bydgoszcz. Sokół — Astorja 3:1. Mistrz. kl. B. Gra ostra. Bramki zdobyli: Sieradzki, Stefaniak i Kosiak, oraz Deutschman. Sędzia wykluczył bramkarza Sokoła za brutalną grę. Sędziował p. Mruk. Sparta — Zuch (Toruń) 3:2. Mistrz. kl. B. Do przerwy toruńczycy mieli przewagę. Po przerwie gra wyrównana. Bramki zdobyli: Strumyk, Domagalski i Zagórski. Sparta II — Zuch II 2:1.

Zawody pływackie o mistrzostwo miasta przyniosły następujące wyniki: 50 mtr. st. dow.: Lisiecki 37.4; 100 m. st. dow.: Masłowski 1.31 s.; 300 mtr. st. dow.: Urbański 5:47 sek.; 100 mtr. nawznak: Byczyński 1:51.6; 200 mtr. st. klas.: Klewenhagen 3:50.4. 2) Grochowski o dłoń. Sztafeta 4x50 mtr.: B. K. P. w czasie 2:49 sek; 4x100 mtr.: B. K. P. czas 6:27,4; 50 mtr. st. dow. pań: Ryglewska 1:14 sek.; 100 mtr. st. dow.: Warbierówna 2:41 sek.; 200 mtr. st. kl.: Hanulska 4:28,2; sztafeta 4x50 mtr: B. K. W. w czasie 4:50.4.

W wyścigu pływackim „wpław przez Bydgoszcz", który odbył się na Brdzie na dystansie 1.100 mtr. (500 mtr. stojąca woda) zwyciężył Urbański (BKP) w czasie 16:56 sek.

Grudziądz. Na pokazowych zawodach lekkoatletycznych skoczył Kotowski (Sokół I) wwyż 1.70 m. Jest to młody zawodnik bardzo obiecujący. Na mistrzostwach Pomorza skoczył on wdal 6.27 m. Inne wyniki słabe.

Z klubów żydowskich

Zuzel (Jutrznia Warszawa), doskonały napastnik drużyny żydowskiej został powołany do służby wojskowej w 13 pułku piechoty.

Skowronek (Hakoah Warszawa) kierownik sekcji piłki nożnej Hakoahu warszawskiego z powodu zatargu ze swym zarządem wystąpił z Hakoahu i zgłosił swój akces do Barkochby warszawskiej.

Gruszka, Puszet, Frydman, Brajtman, Szymon, Rozenrat (Hakoah Warszawa), gracze pierwszej drużyny Hakoahu warszawskiego zostali przez zarząd W.O.Z.P.N. zdyskwalifikowani za grę brutalną i obrazę sędziego na okres 6 miesięcy.

Zlot skautingu żydowskiego „Brith Trumpeldor" odbędzie się w Warszawie z udziałem 4.000 zawodników z całej Polski. Zlot trwać będzie od 22 do 29 VII. r. b. Program sportowy zlotu obejmuje zbiorowy popis gimnastyczny z udziałem 3000 osób, zawody lekkoatletyczne i gry sportowe.

M. Goldfeil, jeden z czołowych instruktorów gimnastycznych w Warszawie, wyjeżdża 10 lipca r. b. do Berlina na kurs instrukcyjny Wyższej Szkoły Ćwiczeń Cielesnych (Hochschule für Leibesübungen).

SKRZYNKA POCZTOWA

List do Redakcji

A. Giernt. Grajewo. Prosimy. Po otrzymaniu damy odpowiedź.

P. Wik. Bl., Kraków. Notatka zbyt długa, jak na list, a nie odpowiednia na artykuł. Możemy drukować po zmianie i podaniu esencjonalnej treści. Jeśli Pan nadeśle w tej formie — umieścimy.

P. „Podbipięta", Wilno. Dziękujemy uprzejmie za słowa uznania.

P. S. Szelnk, Warszawa. Wierszyka nie umieścimy; nie odpowiada nawet w drobnej części naszym wymaganiom.

P. St. Bar, Wilno. Wypadki cytowane są istotnie pożałowania godne i powinny znaleźć odzew u władz sportowych. Radzimy zwrócić się do nich. Notatki nie możemy drukować, gdyż ani nie możemy przeprowadzić dochodzenia, ani podjąć ewentualnej polemiki.

P. Sew. Ch., Pelplin. Rzecz bardzo miła. Będziemy drukowali. Dziękujemy.

P. Ign. Row., Poznań. Rękopisów niezamówionych redakcja nie przechowuje ani nie zwraca.

P. Kar. Iw., Łódź. Są to sprawy osobiste zawodnika. Nie możemy ani o tem pisać, ani z tem polemizować. Prywatne rzeczy — są rzeczami prywatnemi.

„Ignotus" Warszawa. Przebywa stale w Warszawie.

P. Dawid Hils, Kołomyja. Zdjęcie nie nadaje się do reprodukcji.

P. L. Weig, Lwów. Odbyły się spotkania Skra — Polonia I-b 2:3, Legja I-b — Warszaw. I-b 6:3. Inne mecze rozegrane będą później. Kalendarzyka z braku miejsca umieścić nie możemy.

Sokół, Siersza. Sprawozdanie otrzymaliśmy o dwa tygodnie za późno i drukować go nie możemy, jako nieaktualne. Przedstawiciel Panów był przed zlotem u nas w redakcji i obiecał nadesłać nam wiadomości natychmiast po zawodach. Niektóre fotografje być może, zamieścimy.

Zw. Młodz. miejsk. Lublin. Sprawozdanie spóźnione o dwa tygodnie. Zasada aktualności obowiązuje nie tylko nas, ale i naszych informatorów.

P. Or. Migd., Toruń. O Petkiewiczu i Kusocińskim znajdzie pan artykuł w tym numerze. Cieszymy się, że fakt ten potwierdzi opinję Pana o szybkości anszego pisma.

Małopolska

Dziedzice: Grażyna — Czechowice 3:3. Mistrz. kl. A i „derby" miejscowe. Czechowice, dzięki ofiarnej grze ataku zawładnął boiskiem w II połowie i wyrównał zasłużenie, choć Grażyna prowadziła 3:0.

Tarnów. Cracovia — Metal 3:3. Mistrzostwo kl. A. Metal, uzyskując wynik remisowy nad osłabioną Cracovią jest najpoważniejszym kandydatem do kl. B. Do przerwy lekka przewaga gospodarzy, po przerwie natomiast zdecydowaną przewagę mają goście. Dla gospodarzy uzyskali bramki Bryg (usunięty przez sędziego), Kaim i Woźniak, dla Cracovii — Marjan, Zieliński i jedna samobójcza. Sędzia p. Makary z Krakowa, dobry.

Rzeszów. Ruch (Przemyśl) — Bar-Kochba 3:1. Mistrz. kl. B. Gra dosyć żywa i wyrównana. Najlepszy na boisku bramkarz Ruchu — Renikiewicz, pozatem dobrzy byli: Kałamarz, Wawrzkowicz i Dufel. Bar-Kochba grała niżej swego poziomu, zadowolili jedynie Laub i Graber. Sędzia p. Sternberg, naogół dobry.

Przemyśl. Polonia — Hasmonea (Lwów) 4:0. Zawody oczekiwane z zainteresowaniem, wykazały poprawiającą się formę Polonii, oraz smutny obraz Hasmonei, której dawne sławy i asy tylko szkodzą. Gra ostra, tempo żywe. Bramki dla Polonii padły przy wybitnej pomocy beznadziejnego bramkarza Hasmonei ze strzałów Studzińskiego (2), Podrużka i Tyszewskiego. Sędzia p. Telesiński. Widzów 700. Hagibor — K. S. 28 4:1.

Zawody tennisowe o mistrz. Przemyśla z okazji otwarcia domku klubowego zakończyły się w grze poj. panów zwycięstwem Kleina nad Semilskim 6:4, 6:4, 6:3. Gra podwójna Klein, Stieber — Gross, Neubert 6:1, 4:6, 6:3; gra pojedyncza pań Piwnicka — Galiczanka 6:3, 6:2, 6:3.

Tarnopol. Ż.T.G.S. (Złoczów) — Jehuda 3:2. Gra na niskim poziomie. Zwycięstwo złoczowian zasłużone. Sędziował p. M. Bigda. Podilla — Jehuda II 4:1. Gra równorzędna. Ukraińcy zwyciężyli dzięki niezaradności rezerwowego bramkarza Jehudy.

Stanisławów. TUR — Prolom 3:1. Gra równa. Słaby atak Prolomu nie wyzyskał szeregu sytuacyj. TUR grał ofiarnie. Bramki zdobyli: Uderski, Miarczyński i Weber, oraz Maklanycz dla Prolomu. Stanisławowja — 49 p. p. (Kołomyja) 4:1. Gra do przerwy pod znakiem znacznej przewagi Stanisławowji. Po przerwie gra się wyrównuje, ale Stanisławowja prędko zdobywa znów przewagę i strzela 4 bramki (Kluszczak 3 i Jaciach). Sędziował p. Klamer. Hakoah — Jedność 1:0. Mistrzostwo kl. B. Drużyny w osłabionych składach. Wynik zasłużony. Bramkę strzelił Mauriber. Sędziował doskonale p. Tumidajski.

Kołomyja. Dror— Hasmonea 4:0. Gra z przewagą Droru, który nie wykorzystał szeregu pozycyj. Bramki strzelili: Wattenberg (2), Schachter i Schreier. Strzelec — Hasmonea 2:1. Strzelec jest drużyną surową. Zwycięstwo niezbyt zasłużone. Bramki dla Strzelca uzyskał Scholl, dla Hasmonei Weiselberg I.

Turniej tennisowy o mistrzostwo juniorów wygrał Hrabar, bijąc Lachsa 6:2, 7:5. Wśród pań zwyciężyła Głotuniowa. Gra podwójna: Załucki, Błażyński. Gra mieszana: Rajska, Hrabar.

Bohaterski zryw Pogoni (Lwów)

Wspaniały triumf nad mistrzem Polski, Wartą 3:0

POGOŃ — WARTA 3:0 (1:0).

Pogoń: Albański, Fichtel, Mauer; Deutschmann, Kuchar, Hanke; Łagodny, Maurer, Motylowski, Zimmer, Pras.

Warta: Fontowicz; Flieger, Nowicki; Szerfke, Wojciechowski, Przykucki;; Andrzejewski, Szerfke II, Sroka, Knioła, Staliński.

Lwów sportowy przeżył w niedzielę dawno nienotowaną emocję. Wbrew oczekiwaniom największych optymistów odniosła Pogoń zwycięstwo nad mistrzem Polski i to w stosunku 3:0. Podkreślić należy z miejsca, że sukces był w zupełności zasłużony i wynik mógł z łatwością wypaść dla Warty jeszcze gorzej.

Pogoń przewyższała przeciwnika swego pod każdym względem, miała prawie cały czas inicjatywę w swych rękach przeprowadzając ładne akcje kombinacyjne. Tajemnica poprawy formy Pogoni tkwi przedewszystkiem w zespoleniu się drużyny w jedną całość. Pozatem napad jest dzisiaj dobrze zgrany, jego niedzielne akcje wzbudzały chwilami wprost zdziwienie, wadą jego jest jednak brak należytego wykończenia kombinacyj, a pozatem nieumiejętność produktywnego wykorzystania gry skrzydłami.

Pierwsze skrzypce w napadzie dzierży bezsprzecznie Maurer, który strzelił też wszystkie trzy bramki. Pewny technicznie, bardziej obrotny niż dawnej, posiadł on też sztukę zwodzenia ciałem, dzięki czemu utrzymanie go nastręcza wiele trudności.

Na drugim planie wymienić należy Zimmera, również dobrego technicznie, jednak grającego mniej dokładnie.

Motylewski był bezsprzecznie najsłabszym graczem swej drużyny. Znaczną poprawę zanotować wypada natomiast u Prasa. Energicznemi biegami stwarzał on ustawicznie niebezpieczne sytuacje; druga, a w szczególności trzecia bramka była też jego zasługą. Łagodny trzyma się zbyt wiele środka, dzięki czemu dośrodkuje pod złym kątem, pozatem posiada słaby start.

Bardzo dobrze trzymała się pomoc Pogoni. Kuchar miał jeden z dobrych dni, grał jak zwykle ofiarnie i ambitnie, przytem nie nerwowo, co wyszło na korzyść napadowi. Deutschman całkowicie unieszkodliwił Stalińskiego, a Hanke spokojną grą wyprowadzał z równowagi Andrzejewskiego. Do dobrej gry przednich linij dostosowała się całkowicie obrona. Albański był minimalnie zatrudniany.

Warta przedstawiała się bardzo blado. Trudno wprost było doszukać się jaśniejszego punktu. Napad bez Przybysza i Radojewskiego miał tylko przebłyski kombinacji. Zdolność strzałowa całkowicie zawodziła, to też najniebezpieczniejszym strzelcem drużyny poznańskiej okazał się Wojciechowski w pomocy. Stalińskiego na lewem skrzydle wogóle się nie widziało, trójka podawała bardzo niedokładnie — raczej przeciwnikowi niż własnemu graczowi. Również z błyskotliwej niegdyś pomocy nie zostało wiele. W tych warunkach obrona nie miała łatwego zadania. Fontowicz żadnej z bramek bronić nie mógł. W kilku sytuacjach wykazał swą klasę.

Grę rozpoczyna Pogoń. Gospodarze mają przewagę. Szereg ładnych akcyj kończy się bez rezultatu. W 29-ej min. rzut wolny bity przez Wojciechowskiego idzie nad poprzeczką. Doskonała akcja gospodarzy kończy się strzałem Maurera, dobrze obronionym przez Fontowicza.

W 40 min. sędzia dyktuje rzut wolny do Warty. Hanke strzela, jednak piłka odbija się od graczy ustawionych zbyt blisko. Sędzia nakazuje powtórzenie rzutu. Hanke strzela ostro w róg, Fontowicz usiłuje bronić jednak nadbiegający Maurer kieruje ją przed nosem bramkarza do siatki.

Po przerwie Warta rzuca się z furją do ataku, jednak Pogoń ma się na baczności, przetrzymuje pierwszy impet i znów jest w ofenzywie. Staliński z doskonałej pozycji pudłuje obok słupka. Lepiej powodzi się Pogoni. Pras stacza walkę z Szerfkem i jednym z obrońców i dośrodkuje górą i Maurer wspaniałym voleyem plasuje piłkę pewnie w siatce.

Za kilka minut ładna akcja trójki środkowej; sędzia nie uznaje słusznie strzelonej ręką przez Maurera bramki. Potem znów Pras otrzymuje piłkę, lekko dośrodkuje, Maurer jest na miejscu i piłka trzepoce poraz trzeci w siatce Fontowicza. Na dwie minuty przed końcem nadarza się Warcie sposobność zdobycia honorowej bramki, jednak ostry strzał Stalińskiego broni pewnie Albański.

Widzów około 4.000. Sędziował p. Burka z Krakowa, wykazując przeczulenie w ocenie foulów, pozatem znać brak rutyny i wyrobienia meczowego.

Stolarow mistrzem Śląska

Porażki czołowych rakiet austrjackich

Turniej tennisowy o mistrzostwo Katowic zgromadził na starcie poza elitą graczy polskich (brak było tylko Warmińskiego i Tłoczyńskiego) bardzo liczne rakiety zagraniczne. Przybyli więc licznie Austrjacy, reprezentujący ekstra klasę wiedeńską, przybyli Czesi i Węgrzy znani z występów w Krakowie.

Niewątpliwym sukcesem tennisu polskiego były porażki graczy austrjackich. Winterstein przegrał w Warszawie, Eiferman, Hinzel w Katowicach. Tylko więc dwu Austrjaków: Matejka i Artens nie doznało porażek z rąk tennisistów polskich.

Czesi, a właściwie Hecht, zaprezentowali się znacznie lepiej. Gdy zabrakło Vodicki, on starał się o niespodzianki; przegrał raz coprawda z Maksem, wygrał jednak w finale singla o nagrodę dyr. Willigera. Węgrzy Gabrovitz i Zichy, oraz Czech Benda nie odegrali większej roli.

Wśród pań bezkonkurencyjne były Jędrzejowska i Volkmerówna. Niemka Katz była bardzo słaba.

Rozegrane były dwa single panów: (o mistrzostwo województwa śląskiego i o puhar dyr. Willigera), singel pań, oraz gry podwójne pań i panów i mieszane.

Mistrzem województwa śląskiego został M. Stolarow, bijąc w finale Eifermana 7:5, 6:1, 6:1. Puhar dyr. Willingera zdobył Hecht, bijąc M. Stolarowa 6:2, 2:6, 2:6, 6:3, 6:3.

Z wyników wymienić należy: Marszewski — Liebling 2:6, 6:4, 6:0, Gabrowitz — Marszewski 6:2, 6:0, Gabrowitz — Foerster 6:3, 6:4. Liebling — Foerster 6:1, 6:2. Loth — Steiner 6:2, 6:4. Hecht — Loth 6:1, 6:4. Zichy — Reitenstein 6:4, 6:3, Wittman — Zichy 10:8, 6:2. M. Stolarow — Jurczyński 6:2, 6:4. M. Stolarow — Popławski 7:5, 6:3. M. Stolarow — Hecht 1:6, 6:0, 6:1, J. Stolarow — Kinzel 6:4, 6:0. J. Stolarow — Eisler 6:2, 6:1. Popławski — Horain 2:6, 6:4, 6:0. Eiferman — Budziejewski 6:3, 6:4. Eiferman — Horain 6:3, 6:1. Wittman — Eiferman 6:3, 7:5.

W półfinałach mistrzostw M. Stolarow pokonał Wittmana 2:6, 6:3, 7:5, a Eiferman wygrał z J. Stolarowem 4:6, 6:4, 6:4.

W grze podwójnej w półfinałach bracia Stolarow pokonali Lotha, Popławskiego 6:1, 6:1, a Gabrowitz, Zichy — Steinera, Eichnera 3:6, 6:3, 6:3. W finale bracia Stolarow — Gabrowitz, Zichy 4:6, 6:4, 3:6, 7:5, 6:4.

Finał gry pań wygrała Jędrzejowska, bijąc Katz 6:0, 6:0, a Volkmerównę 6:0, 6:2. Volkmerówna wyeliminowała Scarpową 6:2, 6:2.

W grze mieszanej Jędrzejowska, Hecht zwyciężyli Stephanównę, Eichnera (Berlin) 6:4, 6:4. Grę podwójną wygrała Jędrzejowska, Volkmerówna bijąc Miksch, Walter (Niemcy) 6:0, 6:2.

Cracovia kończy sezon

pewnem zwycięstwem nad Ł. T. S. G. 3:1

Cracovia z Malczykiem II na łączniku, bez Gintla, ŁTSG w normalnym składzie.

Białoczerwoni rozpoczynają grę pod słońce i z miejsca atakują. Już w 3-ej min. Sperling przedryblowuje obronę i wykłada Malczykowi, który strzela z bliska w róg.

Już w 4 min. później Mitusiński, stojąc tyłem do bramki, przerzuca centrę Kubińskiego do Kossoka, ten drybluje i z trzech metrów podwyższa wynik do 2:0.

Zanosi się na wysoką klęskę gości. Cracovia atakuje ciągle. Dwie bomby Kossoka idą tuż obok bramki, przebój Sperlinga zmienia obrońca w róg — niewykorzystany. Cracovia spoczywa na laurach, nikomu nie chce się biegać za piłką.

W drugiej połowie białoczerwoni zrywają się do ataku. Po rogu, bitym przez Kubińskiego powstaje tłok pod bramką ŁTSG. Trzech graczy białoczerwonych atakuje rozpaczliwie Kossoka, chcąc mu za wszelką cenę odebrać piłkę. Flegmatyczny łącznik Cracovii plasuje pomiędzy ich nogami w róg — 3:0!

Już w dwie minuty potem wywalczają goście honorowy punkt: wolny bity przez Królewieckiego przepuszcza Otfinowski do siatki.

Gra staje się coraz ostrzejsza, gdyż łodzianie bronią się, nie przebierając w środkach. Na foule nie reaguje sędzia zupełnie, z pasją natomiast odgwizduje drobne i nieistotne przewinienia.

Na kwadrans przed końcem Kossok przedryblowuje obronę i oddaje niezwykle ostry, skośny strzał, obroniony przepięknie przez Falkowskiego na róg. W parę minut potem Herbstreich przenosi z doskonałej pozycji, a bezpośrednio potem główka Mitusińskiego przechodzi nad poprzeczką, wreszcie sędzia p. Krukowski kończy zawody.

Godną potępienia jest, zaobserwowana u łodzian skłonność do złośliwych a przytem zgoła niepotrzebnych fouli. Najlepszymi graczami ŁTSG byli Falkowski w bramce i Herbstreich.

Cracovia jest wybitnie przemęczona. Pozatem upał daje się we znaki starszym graczom, a obezwładnia poprostu Kossoka. Najlepiej z ataku grał Sperling, który dość szybko powraca do dawnej formy.

W pomocy białoczerwonych żaden z graczy nie stał na normalnym swoim poziomie. W obronie wyróżnił się Zastawniak szybki, ambitny i pewny w wykopie. Bramkę przepuszczoną przez Otfinowskiego należy w znacznej mierze położyć na karb nierówności gruntu. Sędzia p. Krukowski miał b. słaby dzień.

Kraków -- Zakopane

Sensacyjne wyniki wyścigu górskiego
Kukieła bije rekord trasy

Wyścig górski Kraków — Zakopane odbył się w niedzielę przy pięknej pogodzie. Na starcie stanęło zaledwie 17 kolarzy, ponieważ równocześnie odbywał się międzynarodowy wyścig szosowy w Warszawie. Zawody były nieciekawe, ponieważ nie wykazały rzeczywistej wartości zawodników, którzy w zmaganiu się z ciągłemi defektami gum na fatalnej wprost szosie tracili czas i energię do walki. Dość powiedzieć iż nie było zawodnika (za wyjątkiem zwycięzcy), któryby nie miał jednego lub dwu defektów.

Wyczerpawszy cały zapas gum poodpadali tacy zawodnicy, jak Kłosowicz, 3-krotny zwycięzca i mistrz górski, oraz szereg innych kolarzy.

Wyścig prowadził Michalak, mając na kole Dudę z Wawelu, Kołka z Legji, Krzysztofczyka ze Sosnowca, oraz ostrożnie jadącego Kłosowicza. Na Mogilanach pierwsze ofiary fatalnej szosy: serję defektów rozpoczął Krawczyk, — za nim co kilka kroków inny kolarz zmienia gumę. Prowadząca trójka: Kukiełka, Duda i Michalak zwiększa tempo i odala się od pechowców.

Na Obidowej pada rozstrzygnięcie. Kukieła ucieka zostawiając powoli Michalaka idącego ciężko pod górę, oraz Dudę, któremu ponownie pękła guma.

Do mety w Zakopanem dobrze przygotowanej wpada w czasie 4:16.11 Kukieła z Sosn. Tow. Cykl.; za nim o 5 minut wyczerpany Michalak, nie mogąc się zdobyć na finisz; trzeci niespodziewanie Daniel z Rewery 4 g. 25 m., dalej Kiczek (Pogoń Lwów), Duda (Wawel Kraków) 4:27.22, następnie Krzęcisz (Legja Kr.) 7) po ładnym finiszu Koszczyk na maszynie na balonach, 8) Kosiński (Legja Kr.), 9) Penkalski (Rzeszów), 10) Stahl (Legja War.), 11) Krzysztofczyk Victoria Sosnowiec, 12) Grzesik i Galas (Legja Kr.) wreszcie Krawczyk (Legja War.) oraz Kiesel (Hasmonea).

Rewja wioślarzy w Bydgoszczy

przed mistrzostwami Europy

W ubiegłą niedzielę na wspaniałym torze regatowym w Brdyujściu pod Bydgoszczą, odbyły się regaty jubileuszowe międzyklubowe Bydgoskiego Towarzystwa Wioślarskiego z udziałem 11 towarzystw wioślarskich i 51 osad.

Największy triumf odniósł Klub Wiośl. z r. 1904 Poznań wygrywając 5 biegów, w tem 2 biegi eliminacyjne przed mistrzostwami Europy: czwórki bez sternika, zwyciężając B. T. W. o dwie długości, i najbardziej emocjonujący wyścig ósemek o mistrzostwo m. Bydgoszczy. W biegu tym osady do 1500 mtr. szły równo, dopiero na finiszu po ostrej walce poznańczycy wysunęli się o jedną piątą sekundy przed B. T. W.

W biegu eliminacyjnym czwórek ze sternikiem zwyciężyła dobra osada Tow. Wiośl. Włocławek, bijąc K. W. 0:4 Poznań i B. T. W. o dwie długości. AZS nie startował, ponieważ nie otrzymał łodzi obiecanych przez organizatorów.

Wyniki techniczne zawodów:

Czwórki bez sternika: 1) K. W. 04 (Poznań) — Budziński, Tuleszka, Kasprzak, Mikołajczak, czas 6:09,4, 2) B. T. W. — 6:19.

Czwórki ze sternikiem: 1) T. W. Włocławek (Grabowski, Busse, Okoszko, Szelągowski, (sternik Lewandowski) 6:35.8; 2) K. W. 04 Poznań 6:42.6; 3) B. T. W. 6:50.2.

Jedynki: 1) W. Barwicki (K. W. Toruń) 8:42.8 walkower.

Dwójki bez sternika: 1) K. W. 04 Poznań Budziński i Mikołajczyk 7:45.4. Walkower.

Ósemki o mistrzostwo Bydgoszczy: K. W. 04 Poznań (Tuliszka, Lepcrowski, Tuliszka W. Tilgner, Ziętkiewicz, Kasprzak, Jarkow, Moschalewicz; ster. Zimny). Czas 5:36.8. 2) BTW 5:37.

Inne wyniki: Czwórki półwyścigowe pań: 1) BTW 5:46. 2) WKW. Warszawa 5:50.8. Czwórki półwyścigowe nowicjuszy: 1) Ch.T.W. Chełmża 7:08,4, 2) KKW. Bydgoszcz 7:18,2, 3) BTW 7:37,6, 4) BTW II 7:30,2: ósemki nowicjuszy: 1) BTW 5:54.8, 2) Gryf 6:02,6, 3) KW 04 6:03. Jedynki nowicjuszy: Uczulewski (KW. Toruń) 8:24.6, czwórki młodszych: 1) BTW 6:37, 2) KW 04 6:37,4, 3) Gryf 6:42.

Czwórki wagi lekkiej (do 250 klg.): 1) KW 04 6:33,4, 2) BTW 6:38,4, 3) Gryf 7:04. Ósemki młodszych: 1) B. T. W. 5:53,8, 2) Gryf 5:59.8. Czwórki nowicjuszy: 1) KW 04 6:37, 2) BTW 6:37,4, 3) Gryf 6:44.6, 4) KKW. Tczew 6:52.4.

Biegi młodzieży: czwórki półwyścigowe: I bieg — Gim K. W. Świecie 4:55,8. II bieg — G. K. S. Posejdon, Chełmża 5:05,2, III bieg — GKS Posejdon 5:17,2; IV bieg — KW Świecie 5:54,4. Dwójki półwyścigowe podwójne: 1) GKSPosejdon 5:58.

W ogólnej punktacji zwyciężył K. W. 04, Poznań — 68 pkt., 2) BTW — 46 pkt., 3) GKS Poseidon, Chełmża — 17 p., 4) T. W. Włocławek — 15 pkt.

Mistrz Niemiec Risch oświadczył w rozmowę z naszym sprawozdawcą, że trasa biegu odpowiadała mu w zupełności. Z pośród Polaków za najlepszego uważa Stefańskiego i Oleckiego, i żałuje że nie doszło między nimi do rozgrywki.

— Daliśmy wam szkołę, na jakich maszynach i przy jakiem wyekwipowaniu jeździć trzeba. To co wy używacie, jest sprzętem przestarzałym, wycofanym na Zachodzie z obiegu.

— Na pierwszych 50-ciu kilometrach pozwoliliśmy się wam zmęczyć, sami przetrzymaliśmy ten okres jak najlepiej i później wygraliśmy łatwo. Do Polski przyjedzimy jeszcze raz bardzo chętnie, ponieważ przyjęcie i koledzy-zawodnicy są bardzo mili, a i organizacja stoi również nieźle.

Ruch -- Czarni 1:1 (1:0)

Ruch: Kremer; Kusz, Kacy; Radura, Gąsior, Zarzycki; Włodarz, Sobota, Buchwald, Peterek, Dziwisz.

Czarni: Krasicki; Chmielowski, Olejniczak; Ozaist, Tmirowicz, Witkowski, Grabowiecki, Koch, Reymann, Sawka, Drzymała.

Sędzia: p. Gumplowicz z Krakowa.

Ruch może powinszować sobie szczęścia, gdyż tylko szczęściu zawdzięczają Ślązacy wynik remisowy. Szczęściu też był dość wydatnie pomocny sędzia, który kilkakrotnie skrzywdził drużynę lwowską.

Drużyna Ruchu grała bardzo słabo, był to ich najsłabszy mecz bieżącego sezonu. Również i gra Czarnych stała na niewysokim poziomie. Mecz był nieinteresujący — publiczności mało.

Bramki dla ruchu zdobył Włodarz, a dla Czarnych Koch.

Stadjon — Warta 80:73

Mecz lekkoatletyczny Stadjon (G. Śląsk — Warta zakończył się zwycięstwem Śląsku w stosunku 80,5:73,5. Wyniki były nienadzwyczajne, lecz walka była zacięta.

Z emocjonujących pojedynków: Sikorski — Biniakowski, w setce lekko zwyciężył Sikorski, na 200-u zaś obydwaj podzielili się punktami przy czasie 23,4. Heljasz jeszcze nie jest w formie, czternastki nie może przekroczyć.

Wyniki techniczne: 100 m.: Sikorski (St.) 11,2; 2) Biniakowski o 3 m. wtyle; 200 m.: Biniakowski i Sikorski po 23,4; 400 m.: Biniakowski 52,4; 2) Rzepuś; 800 m.: Rzepuś 2:04,5; 2) Pawlak (W.); 1500 m.: Kulej (S.) 4:36,8; 2) Szwarc (W.); 5000 m.: Robiński (W.) 16.31,2; 2) Hustlik (S.); 3) Nogaj (W.). 110 m. płotki: Zajusz 16,7; 2) Cieśliński (S.). 4x100: 1) Stadjon 45,1; 4x400 m.: 1) Warta 3:38,2.

Wzwyż: Banaszkiewicz (W.) 172 cm.; 2) Kruszczyński (W.) 167 cm.; wdal: Sikorski 711 cm.; Pitra 6,02 i pół; tyczka: Pitra (S.) 329 cm.; 2) Cieśliński (S.) 290; kula: Heljasz 13,76 i 2) Zajusz 12,98; dysk: Heljasz 39,21; 2) Zajusz: oszczep: Nieszyn (S.) 48,69; 2) Klimczok (S.) 45, 66; 3) Heljasz (W.) 43,05.

Dzień sztafet w Wilnie przyniósł wyniki następujące: 4x200 — 3 p. sap. 1:42; sztafeta szwedzka: Pogoń 2:14.8; Olimpijska: Pogoń 3:44; 4x1500 mtr.: mtr.: Pogoń 18:51.2. Ponadto Wójtkiewicz pobił rekord Wilna w pchnięciu kula oburącz — 21.60 (11.85+9.75) i w oszczepie oburącz (50.89+29.68).

Polonia, a nie A. Z. S. wygrała sztafetę olimpijską na trójmeczu drużynowym o mistrzostwo drużynowe Warszawy.

Sport na plaży „Poniatówka”



Zwycięzcy biegu pływackiego na 200 mtr., który się odbył na plaży „Poniatówka” w dn. 6/VII r. b.

№ 2 środkowy	**Rucks Werner** (Berlin) Poseidon Club S C P.	I	miejsce
№ 4	**Fiszer Borys** (Z. A. S. S.)	II	„
№ 14	**Parye Tadeusz** (niestow.)	III	„
№ 8	**Koprowski Idzi** („)	IV	„
№ 1	**Wszędobylski Paweł** lat 16 (Makabi)	V	„

po bokach Kierownik zawodów instruktor pływacki czł. Loock of the Saylors i jeden z sędziów czł. belgijskiego Touring Clubu, pp. **Władysław Zielski i Adam Müller.**

Dodajemy, że wyniki podawane były przez megafon znanej firmy sportowej **„OLIMPJADA”, Warecka 5.**

Walki o mistrzostwo kl. A

na kortach całego kraju

Zawody o mistrzostwo klasy A okręgu Warszawskiego przyniosły w sobotę dwie sensacje. Pierwszą była klęska Warszawianki I-b w rewanżowym meczu z Gwiazdą. Gra była równie ostra i jak w pierwszym meczu, zakończonym pamiętnym skandalem. Na szczęście sędzia p. Laskowski usunął po 2 graczy z każdej drużyny, przyczyniając się w ten sposób do częściowego uspokojenia.

Przebieg gry wykazał w pierwszej połowie przewagę Gwiazdy, która przez Wałacha i Felsensteina strzeliła 3 bramki (w tem 2 z karnych), tracąc tylko jedną. Po przerwie Gwiazda ograniczyła się tylko do obrony i utrzymała wynik 3:1.

Drugi mecz Makabi — Znicz zakończył się wysokiem zwycięstwem biało-niebieskich 6:0 (1:0). Po zmianie pól dopiero zaznaczyła się bezapelacyjna przewaga Makabi, której atak był wyjątkowo świetnie usposobiony. Łupem bramkowym podzielili się Erenberg i Oldak (po dwie) i Rochman i Bluman. Zawody prowadził p. T. Walczak. Lechja I-b pokonała Ruch 3:1. Bramki dla zwycięzców zdobył Zajączkowski.

Na boisku Skry Polonia I-b wzmocniona Jelskim, Puchniarzem i Biedrzyckim przegrała ze Skrą 0:4. Pierwszy kwadrans należał do gości, w następnych minutach jednak inicjatywa przeszła do Skry. Strzelcami byli: Błażałek II (3) i Kraśniewski.

Mistrz Warszawy Marymont pokonał AZS 3:0. Ambitna drużyna robotnicza górowała pod każdym względem nad przeciwnikiem zwłaszcza w pierwszej połowie. Punkty dla zwycięzców zdobyli: Kulisa (2) i jedna samobójcza. Zawody prowadził p. kpt. Szolc.

W mistrzowstwach krakowskiej klasy A wyniki były następujące: Podgórze — Sparta 7:0, Legja — Makabi 3:2, Wawel — Korona 3:0; w szczypiorniaku Cracovia — pokonała Sokół 5:2.

Wmistrzostwie lwowskiej klasy A Pogoń (Stryj)pokonała Pogoń I-b 2:1, Lechja — Świteź 3:1, Rewera — Hasmonea 6:1.

Mistrzostwa Ligi śląskiej Ob Katowice — Kolejowe P. W. 3:1, 07 Siemianowice — Pogoń 4:0. Śląsk — Amatorski K. S. 2:2. K.K.S. — Hakoah 6:0.

Tabela piłkarskich mistrzostw Łodzi, nie przyniosła poważniejszych zmian. Jedynie Hakoah podniósł się o jedno miejsce. Turyści po zażartej walce wygrali z ŁTSG 2:0. Leader mistrzostw WKS niezasłużenie pokonał PTC 5:2, ŁKS wygrał z Unionem 2:1. Widzew — Sokół 3:0. Orkan pewnie zwyciężył — Bieg 3:0, a Hakoah ciężko zapracował na zwycięstwo w Pabjanicach nad Burzą w stosunku 1:0.

Na czele tabeli kroczy w dalszym ciągu WKS mając o jeden punkt więcej od Turystów. Na dalszych miejscach ŁKS, Hakoah, Burza.

W mistrzostwach piłkarskich Wilna Makabi pokonała Landę 3:1. Drużyny wystąpiły z rezerwami, to też mecz był nieciekawy. Lande początkowo miała przewagę, ale zepsuła cały szereg sytuacyj. Pomoc i obrona grały dobrze, do przegranej przyczynił się rezerwowy bramkarz. Makabi bez Birnbacha nie jest już groźna i wygrała niezasłużenie. Bramki strzelili: Szwarc I, Szwarc II i Kotłowski dla zwycięzców i Nikołajew dla Landy. Sędziował p. Herhold.

Ognisko — ŻAKS 1:0. Niezasłużona przegrana ŻAKS-u, który nie ustępował Ognisku. Sędzia skrzywdził dwukrotnie pokonanych. Jedyną bramkę strzelił Waszlewski. Najlepszy na boisku bramkarz ŻAKS-u, Rogow. Sędziował p. Koszanowski.

Niedzielne wyniki w Poznaniu były następujące: Sokół (Leszno) pokonał gładko Cegielskiego 4:1. Sparta zaś Wiktorję 4:0; na prowincji: rezerwy Warty uległy w Ostrowie Ostrovii 1:4. Legja natomiast wywiozła z Gniezna po ciężkiej walce ze Stellą, dwa w pocie czoła zapracowane punkty (1:0).

Z różnych dziedzin

P. Jan Witkowski, referent sportowy konsulatu R. P. w Lipsku, zasłużony propagator sportu polskiego w Niemczech, bawi w Warszawie w sprawie nawiązania dalszych stosunków sportowych polsko-niemieckich. W uznaniu zasług p. Witkowskiego P. K. O. mianował go swoim przedstawicielem na Niemcy.

Finał drużynowego mistrzostwa tennisowego okr. poznańskiego rozegrany między AZS-em a Wartą na kortach tej ostatniej, przyniósł po ciężkiej walce zwycięstwo AZS-owi w stosunku 4:3.

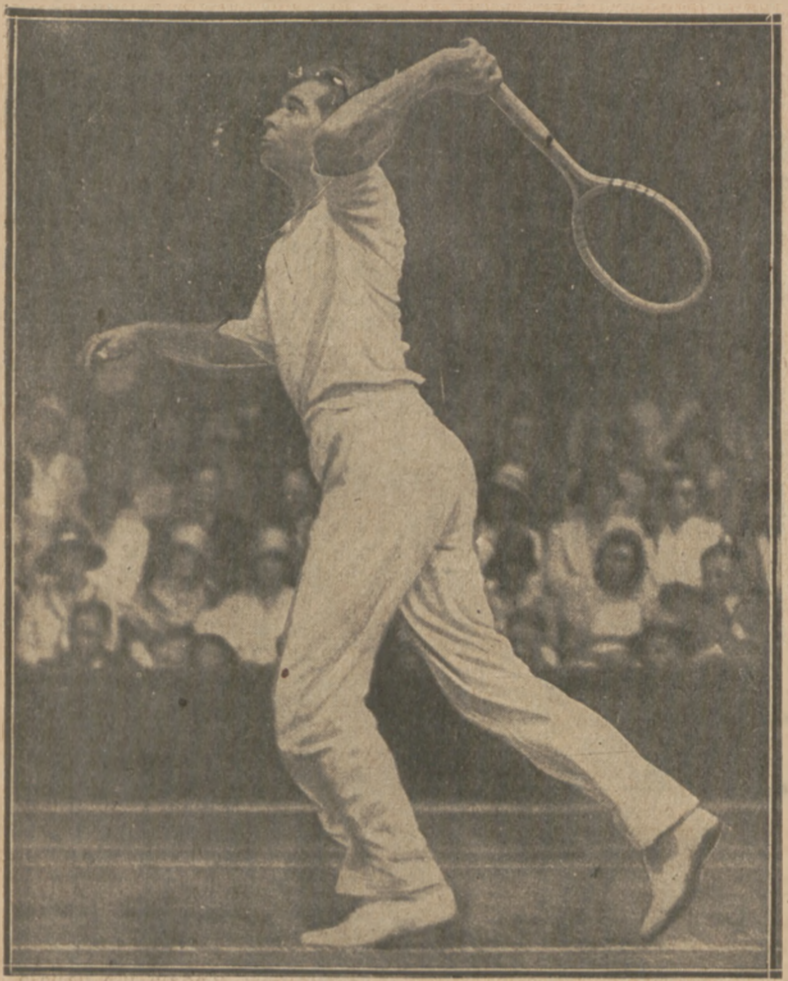
Wyniki techniczne: Lisowski —Królikowski 6:1, 6:0, Szulwic 6:4, 6:3, Lisowscy — Szczęsnowska, — Szulwic likowski 6:1, 6:0, Szulwic 6:4, 6:3, Lisowska 3:6, 6:4, 6:1; Szulwic, Królikowski, Lisowski, Cynka 9:7, 6:1.

Koźmin, bramkarz krakowskiej Wisły, uległ na meczu z Legją kontuzji, doznając bolesnego stłuczenia mięśnia. Koźmin najprawdopodobniej przez dwa tygodnie nie będzie mógł brać udziału w meczach.

Dzień Polskiego Związku Bokserskiego w Łodzi nie wypadł specjalnie ciekawie. Przebieg walk był następujący: W. musza: Spodenkiewicz zwycięża na punkty Gonerę. W. kogucia: Cegielski nokautuje Wojciechowskiego w trzeciem starciu. W. piórkowa: Kijewski bije na punkty Szczepaniaka. W. lekka: Walka Chmielewskiego z Szczepaniakiem nie dała rezultatu. Klimczak wygrywa z Garczarkiem. W. półśrednia: Baranowski nokautuje Miszczaka w pierwszej rundzie. Kuropatwa bije na punkty Wurma.

Gdybyśmy byli na trybunach Wimbledonu...

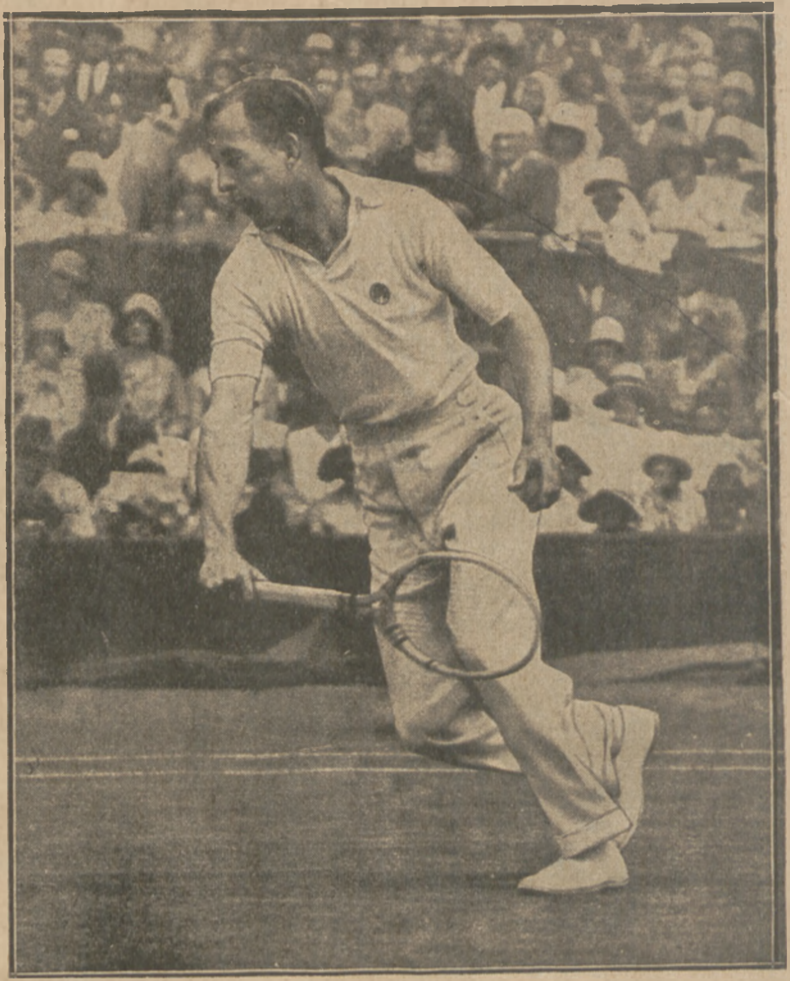
Tilden zaćmiewa słońce tennisu francuskiego



DOEG
wszedł do półfinału singla, a w parze z Lottem wyeliminował Cocheta i Brugnona



TILDEN
był znowu niedościgłym asem Wimbledonu jak przed 8-miu laty. Jedynie Borotra potrafił walczyć z nim w 5-ciu setach. — innych rywali eliminował Tilden w trzech.



ALLISON
rewelacyjny pogromca Cocheta, finalista singla i triumfator doubla wespół z Van Rynem.

Londyn, 1.VI 1930 r.

Jeszcze przed rozpoczęciem nieoficjalnych mistrzostw świata w Wimbledon, Tilden umieścił artykuł w prasie codziennej o swoich przewidywaniach co do ich wyników. Myślą przewodnią były horoskopy co do upadku francuskiej supremacji w tennisie.

Dwaj z „czterech muszkieterów", którzy wynieśli tennis francuski na wyżyny — Lacoste i Cochet, są już prawie straceni dla barw Francji. Pierwszy z powodu choroby i małżeństwa, które Tilden też nazwał chorobą, drugi z powodu zajęcia się handlem.

Lacoste nie przyjechał, zaś Cochetowi starczyło jeszcze zeszłorocznego tupetu, aby dojść do piątej rundy Wimbledonu. Przegrał z Allisonem, któremu tyleż pomogło jego szczęście, co pech i pomyłki taktyczne Cocheta. W ten sposób młody ambasador tennisowy krainy dolarów, zdetronizował Francuza.

Natomiast Tilden kroczył pewnym krokiem naprzód, eliminując Collinsa, Mathera, niebezpiecznego Van Ryna i w końcu Andrewsa (Nowa Zelandja). To ostatnie jego zwycięstwo było nadzwyczaj ciekawe.

Wogóle trzeba przyznać, że wejście Tildena na plac jest już dostateczną sensacją dla tutejszej publiczności. Jest to w dobie obecnej najpopularniejszy tennisista dla Anglików. Wie on o tem dobrze, to też wszystkie jego uderzenia, ruchy, spojrzenia są obliczone na efekt.

Zaczynając od podnoszenia piłki z ziemi, kończąc na błyskawicznym drivie lub serwisie — wszystkie jego czynności są tak precyzyjne, tak pewne, tak kokieteryjne, że audytorjum ogłusza oklaskami.

Człowiek ten błyskawicznie myśli, piorunowo spostrzega, idealnie klasyfikuje, wspaniale plasuje, bezapelacyjnie smeczuje, zjadliwie ścina, i jak może zawsze teroryzuje przeciwnika. W Andrews'ie trafił na wielkiego mistrza, bodajże tego samego stylu co on sam. Będąc bogiem, niedosięgnionym ideałem w Nowej Zelandji — jest dostatecznie zarozumiały. Wystąpił bez należnej atencji dla niekoronowanego króla tennisowego świata i przegrał jak poprzednicy w trzech setach.

Gra ta była jednak niezwykła.

Nie było tam zmagania dwuch zapalonych, pełnych żądzy zwycięstwa młodzików. Nie było wcale nerwów. Gra raczej przypominała negocjacje dyplomatyczne, pełne kurtuazji, djabelskich sztuczek, czasem grzmotów, wykorzystywania braku finezji przeciwnika — bo o pospolitych błędach na tym koncercie mowy nie było.

I Tilden i Andrews wiedzieli kto wygra. Chodziło może więcej o sążnistość artykułów prasowych nazajutrz lub tegoż wieczora. Tildenowi to potrzebne dla reklamy, a i Andrews chce zawieźć do dalekiego swego kraju stosy wycinków i fotografij.

Niesamowity zasięg i wzrost Tildena przeistaczał go w niektórych momentach z szlachetnego wersalczyka w długołapego goryla. Andrews zawsze znalazł się w kropce, podnosił wszystkie piłki nawet nie bez fantazji, każąc Tildenowi biec za główną linję aby smeczować jakiegoś podniebnego loba.

Ciekawą postacią jest też Gregory, jedyny Anglik, który wszedł do ćwierćfinałów. To dziwne ,ale siła Gregory jest raczej psychicznej natury, aniżeli technicznej. Człowiek ten potrafi przegrać dwa sety, doprowadzić na swą niekorzyść trzeciego seta do 5:1 a potem wygrać mecz. Cały jego pochód przez wszystkie rundy właśnie tak wyglądał.

Gregory jest skromnym a skutecznym „doktorem" i ma wielki talent niepeszenia się niezależnie od okoliczności, przez to jest bardzo niebezpiecznym przeciwnikiem. Niepodobna go zgnębić, ma w sobie coś z żywotności kota, a może i jaszczurki, której można odciąć nogi, ogon i bodajże głowę i te natychmiast odrastają. Jest on antytezą Tildena — nie elegancki, z potwornym kudłatym łbem, niezgrabnemi ruchami marynarza, trzyma rakietę jak przedpotopowy jaskiniowiec musiał trzymać swój drąg. Taki to człowiek wystąpił przeciw zegarmistrzowskiej robocie Tildena i został „skończony" 6:1, 6:2, 6:3.

W. Hulanicki.

Uderzenie niżej pasa

Dziwny zbieg okoliczności czy inscenizacja

Cały świat mówi dziś o „coup bas", o uderzeniu poniżej pasa. Uderzenie to pozbawiło tronu bokserskiego Sharkeya. Carnera zwyciężył Godfreya również przez dyskwalifikację. A przypomnijmy sobie I-y mecz Carnera — Stribling w Londynie, czy też głośne spotkanie Scott - Sharkey.

W Paryżu niema tygodnia, aby któryś z bokserów nie wił się na ringu od uderzenia w „solar plexus". „Coup bas" stał się jednem słowem uderzeniem modnem.

Prasa francuska zwróciła się więc z zapytaniem do samego Carpentier'a. „Wielki Georges" nie umiał dokładnie sprawy wyjaśnić. Ograniczył się do zapewnienia, że za jego czasów uderzenia niżej pasa były wykluczone.

Carpentier jest zdania, że przyczyna zła leży w „gorączce złota". Bokser, chce zbyt szybko dojść do sławy i fortuny i zawodnicy o zbyt małem fachowem przygotowaniu są dopuszczani na ring. Zdaniem ex-króla pięściarzy, bokser wyszkolony, nawet przy nagłej zmianie pozycji przeciwnika jest jeszcze w stanie skierować uderzenie we właściwe miejsce.

Pięściarz powinien mieć tak wprawne oko, a ręka powinna chodzić tak machinalnie, że „coup bas" winno być wykluczone. Rękawica musi iść automatycznie i paść w mierzone miejsce. Mowa tu oczywiście o meczu Sharkey — Scott, w którym zdyskwalifikowano Scotta za rozmyślne spowodowanie niskiego uderzenia przez podskok. Wynika z tego, że Carpentier stawia kwalifikacje bokserskie Sharkeya pod dużym znakiem zapytania. Może ma i rację.

Oczywiście wypadek zakończenia meczu przez dyskwalifikację jest nieprzyjemną sprawą dla impresarja; awantury z publicznością są w takich wypadkach nie do uniknięcia. To też ciekawe jest jak sprawę taką rozwiązał jeden ze znanych managerów światowych Dickson. Zdarzyło się, że podczas jednego z międzynarodowych meczów w Paryżu, spotkanie w III-ej rundzie skończyło się dyskwalifikacją za uderzenie niżej pasa. Zwycięstwo oczywiście przyznano poszkodowanemu, ale aby uniknąć awantur z publicznością, po odbyciu się innych walk „zwycięzca" i „zwyciężony" dokończyli walkę, odrabiając pozostałe 10 rund, jako mecz pokazowy.

Za ten „wynalazek" francuski Związek pięściarzy nałożył na przedsiębiorcę dotkliwą karę pieniężną.

Rakiety japońskie w Polsce

Jak zorganizować sensacyjny mecz tennisowy

Za miesiąc mniejwięcej, w pierwszych dniach sierpnia, ma być rozegrany u nas w kraju mecz tennisowy Polska — Japonja. Miejsca spotkania tego PZTL jeszcze nie ustalił, gdyż w rachubę wchodzi poza Warszawą jeszcze i Poznań. Uwagi, które drukujemy poniżej, będą się jednak stosować do tej imprezy w każdym wypadku, bez względu na to, czy organizatorem jej zostanie Legja (Warszawa), czy AZS (Poznań), jak to się podobno waży w łonie Związku.

O ile nam wiadomo, Japończycy zjawią się u nas przejazdem z Niemiec do Moskwy i najprawdopodobniej ekspedycja ich składać się będzie z czterech rakiet biorących udział w walce o Puhar Davisa.

Biorąc to pod uwagę, jak również fakt, iż czołowa klasa polska składa się w chwili obecnej także z czterech tennisistów, zdaniem naszem należy skorzystać z okazji i umożliwić im wszystkim spotkanie ze świetnymi przeciwnikami.

Rzecz prosta, program meczu musiałby zostać ułożony odmiennie, niż to się dzieje w grach o Puhar Davisa. Należy rozegrać cztery single, w których zmierzyłyby się coraz to inne rakiety w porządku, jaki zajmują na listach swych krajów, oraz dwie gry podwójne.

W ten sposób zainteresowanie się meczem byłoby spotęgowane, gdyż widownia zobaczyłaby conajmniej 8-iu tennisistów w walce ze sobą, zamiast jak dotychczas 4—5.

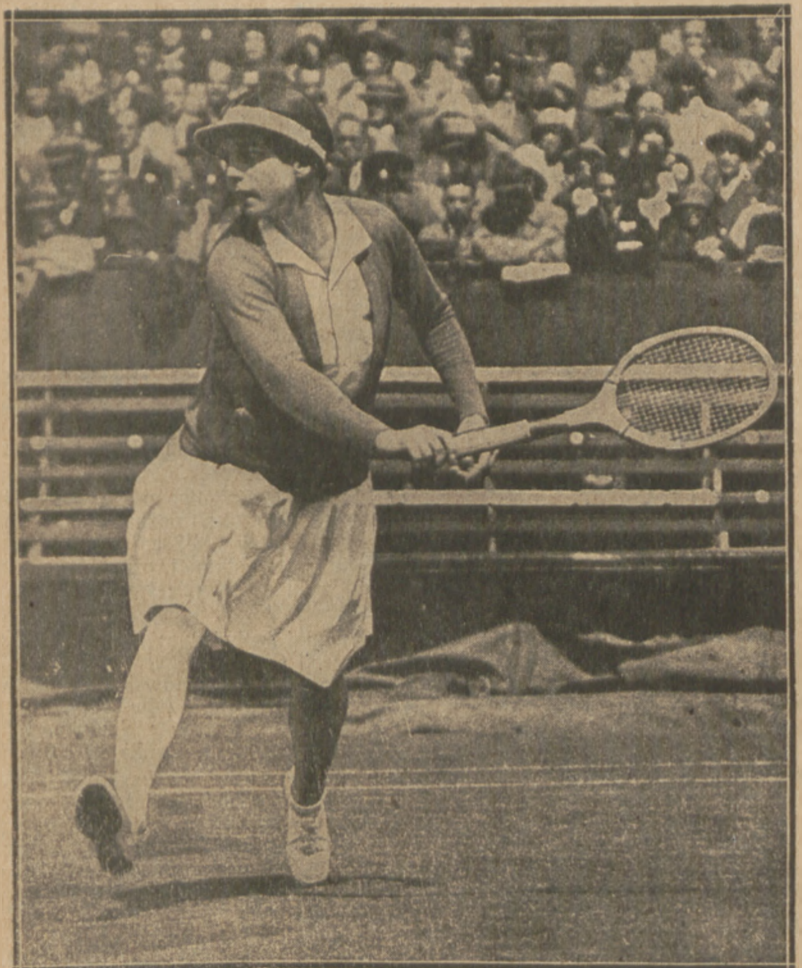
Praktycznie mówiąc, wyobrażamy sobie układ singlów jak następuje: Harada — M. Stolarow, Ohta — J. Stolarow, Sato — Warmiński, Abe — Tłoczyński. W kombinacji tej zresztą jedynie pierwsza para dałaby walkę uznanych czołowych rakiet: co do następnych zaś, numeracja graczy zarówno u Japończyków, jak i u Polaków jest względna. Zresztą, nikt się nie będzie sprzeczał o taki, czy inny układ par. Dla naszych zawodników każdy z gości jest dostatecznie groźnym przeciwnikiem.

Inaczej rzecz się ma z grą podwójną. W zasadzie najlepszą naszą parą jest kombinacja braci Stolarow. Praktyka nauczyła nas też, że cokolwiekbyśmy narazie o łodzianach mówili, w grach międzynarodowych potrafią nas oni najlepiej reprezentować. Równocześnie jednak owo określenie „najlepiej" nie jest równomierne ze słowem „dobrze" i to skłania nas powtórnie do wypowiedzenia opinji, że należy szukać nowej kombinacji.

Korzystając z nadarzającej się okazji, sił swoich przeciwko Japończykom mogłaby wypróbować nowoutworzona warszawska para z dwu faworytów widowni: Lotha i Tłoczyńskiego. Miesiąc, który dzieli nas od wspomnianego meczu pozwoli tym dwu utalentowanym tennisistom zgrać się nieco, aby bez obawy zbyt wielkiej porażki stanęli do walki z drugim doublem Japońskim Sato — Ohta, podczas gdy bracia Stolarow zmierzyliby się z parą Harada — Abe.

Tak się przedstawia w zarysie projekt programu meczu Polska — Japonja, na który pozwolimy sobie zwrócić uwagę miarodajnych kół tennisowych.

Borotra zawiadomił Konsulat Generalny R. P. w Paryżu, że niestety czas mu nie pozwala w tym roku skorzystać z zaproszenia do Polski. Borotra ma nadzieję, że w przyszłym roku napewno odwiedzi Polskę.



RYAN
wicemistrzyni singla oraz mistrzyni gry podwójnej pań z Wills i mieszanej z Crawfordem.



WILLS
triumfowała znowu w singlu pań nie oddając rywalkom ani jednego seta, co jest rekordem turnieju.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m szerokości szpalty red. w tekście zł. 0.80 poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska", S. A., Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala Tel. „Prasa Polska" Nr. Nr. 431-00 do 431-07. — Konto w P. K. O. Nr. 13120.
Filje: Marszałkowska 118, tel. 93-97, Jasna 10, tel. 93-72. Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i piątki od 12—2.

Redaktor Naczelny: KAZIMIERZ WIERZYŃSKI. Redaktor odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI.